Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska). Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem. Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz	roczn
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze!

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że 1 lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę, należną za drugie półrocze, trzeci kwartał i miesiąc lipiec przed upływem czerwca.

† Ś. P.

Michalina z Mazarakich

MARSZAŁKOWA ROTHARYUSZOWA

przeżywszy lat 96

opatrzona Św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 19 (2) czerwca 1908 r., w Rajgródku na Wołyniu.

Obrzęd pogrzebowy i złożenie zwłok w grobach rodzinnych, odbyły się w Białopolu dnia 23 czerwca, o czem pozostali w głębokim żalu córka, wnuki i prawnuki zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych.

3—2666—2

† Ś. P.

Elżbieta z Grabowskich

1-o voto Maurycowa Hr. Poniatowska

2-o voto Adamowa Hr. Colonna-Czosnowska

zasnęła w Panu w Boczanicy na Wołyniu dnia 21 czerwca (4 lipca) 1908 r., o czem zawiadamiając, w ciężkim smutku pogrążeni mąż, córki i zięć, proszą o modlitwy za spokój jej duszy.

Pogrzeb odbędzie się w Kijowie w środę d. 25 czerwca (8 lipca).

3—2667—2

† Ś. P.

Ernestyna z hrabiów Rzewuskich

MELENIEWSKA

po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona Ś. Ś. Sakramentami zasnęła w Bogu, dn. 22 czerwca (5 lipca) w Hyéres w wieku lat 61; tam w grobach rodzinnych pochowana. Pogrążeni w głębokim żalu syn i córka, zawiadamiając krewnych, przyjaciół i znajomych, proszą o modlitwę za spokój jej duszy. 1-2688-1

KALENDARZ.

25 (8) Wilhelma.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

Wydział „Letnisk" przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska" każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk" w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Rozprawy budżetowe w Dumie.

Rozprawy nad preliminarzem ogólnych przychodów państwowych na r. 1908 nie dały żadnych interesujących momentów. W mowach wypowiedzianych czy to przez referenta komisyi budżetowej, czy przez przedstawicieli stronnictw i frakcyi, czy też wreszcie przez ministra skarbu nie znaleźliśmy szerszych poglądów na przyszłość i na niezbędne reformy rosyjskiej gospodarki skarbowej. P. Kokowcew zresztą przyznał się, iż woli być ministrem, który bez dalekiego planu coś robi, niż takim, który mówi więcej, niż robi i obiecuje to, czego nie może dotrzymać. Jest to słuszna zupełnie predylekcya, szczególniej, jeżeli się odnosi do obiecywania rzeczy niemożliwych.

Jednakowoż zdaje się, iż plan co do przyszłej gospodarki finansowej w państwie jest przecież rzeczą dla kierownika tej gospodarki konieczną. Szczególnie zaś jest to niezbędne wtedy, kiedy państwo ma wkraczać w nową fazę swego istnienia, kiedy proponuje się cały szereg poważnych reform, mających na celu gruntowną przebudowę wewnętrznego ustroju Rosyi. Z punktu widzenia ministra skarbu każda przebudowa, każda zmiana, każda inwestycya — to przewidywany rozchód, na który musi się znaleźć pokrycie. A skoro budżet państwa od pięciu lat wykazuje deficyt, skoro dług państwowy rosyjski dosięga poważnej sumy 8,609 milionów rb., to, chcąc reform politycznych i administracyjnych, trzeba przeprowadzić reformę budżetu.

Jak to ma być uczynione? P. Żukowski słusznie zaznaczył w swem przemówieniu, które jedno zawierało myśli o dalszej przyszłości, że taki plan o reorganizacyi finansów nie może być dziełem jednego ministra skarbu, lecz całego rządu.

Tu bowiem chodzić będzie nie o znane każdemu, choć bardzo zbawienne maksymy o równowadze budżetowej, którą tak zalecał p. Kokowcew, ale o przebudowę podstaw, na których się rosyjskie państwo, a więc i rosyjski budżet opiera.

Takie kwestye, jak zmiany systemu opodatkowania, jak decentralizacya potrzeb i wydatków, jak zmiana składowych części budżetu i ich wzajemnego do siebie stosunku, to są sprawy ogólnego kierunku polityki rządowej i tych dalszych zamierzeń, o których nic się konkretnego nie wie.

Duma więc stanęła wobec niejasności, której nie probuje rozwiązać.

Komisya budżetowa Dumy włożyła wprawdzie dużo pracy w rozpatrzenie przedłożonego jej preliminarza. Ogromny referat z licznymi dezyderatami — to przeważnie ścisła buchalteryjna analiza, mozolne obrachunki i propozycye cyfrowych poprawek.

Komisya zaproponowała mianowicie zwiększenie ogólnych przychodów państwowych na r. 1908 o 237,048,982 rb., określając w ten sposób ogół przychodów w sumie 2,562,935,894 rb. Te zmiany cyfrowe są rezultatem sumiennych wyliczeń i odnoszą się głównie do rubryki dochodów nadzwyczajnych, które zostały powiększone o 167 milionów w porównaniu z preliminarzem rządowym.

Ale ważniejsze są niektóre dezyderaty komisyi, jakoto: w sprawie 1) zrównania skali podatków gruntowych i podatków od nieruchomości w Królestwie Polskiem z podatkami Cesarstwa (referat p. Wł. Grabskiego), 2) obniżenia cen cukru, jako ważnej dla ludu pożywki, i poddania w tym celu szczegółowemu zbadaniu prawodawstwa i polityki ministerstwa co do produkcyi oraz sprzedaży cukru, 3) środków denaturowania spirytusu tak, ażeby mógł być łatwo sprzedawany dla celów technicznych.

Te dezyderaty, wielkiej wagi i nas bliżej obchodzące, nie zostały w ogólnej rozprawie poruszone. To naturalne wobec ich specyalnej cechy.

Ale brakowało w rozprawach dumskich, tak jak brakuje w referacie komisyi budżetowej, tych ogólnych dezyderatów, które parlament w danych warunkach postawić był powinien.

To też p. Kokowcew, ignorując zupełnie, może z umysłu i dla swej wygody, mowę p. Żukowskiego, który napomknął o przebudowie budżetu na podstawach decentralizacyi, łatwą sobie wybrał walkę z p. Jeropkinem.

— Zarzucacie mi, — mówił z ironią p. Kokowcew — że nie mam planu: proszę mi dać swój — ja go z wdzięcznością przyjmę.

I p. Jeropkin zmilczał, bo planu takiego Duma nie wypracowała.

Ironia p. Kokowcewa jest tem dotkliwsza, że praca komisyi budżetowej, w myśl instrukcyi, udzielonej jej ze sfer rządowych, miała być właśnie nie reformatorską, ale czysto buchalteryjną, że trzeciej Dumie postawiono za zadanie pomagać rządowi, ale nie uczyć go i dróg nowych nie wskazywać.

Duma sumiennie nakaz ten spełnia: pracuje zawzięcie nad łataniem dziur w starym płaszczu biurokratycznym, który ciągle otula Rosyę.

B.

Dymisya gabinetu japońskiego.

Jak już wiadomo z depesz, gabinet, któremu od dn. 7 stycznia 1906 r. prezydował markiz Saïonji, podał się do dymisyi. Jako pretekst dymisyi markiza Saïonji'ego podają niezadawalający stan jego zdrowia. Zapewniają wszakże, że prawdziwą przyczyną dymisyi jest stanowisko, zajęte przez sekretarza ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Insuye, w sprawie polityki finansowej gabinetu Saïonji'ego.

Krążą pogłoski, że utworzenie nowego gabinetu cesarz powierzy Katsurze. W razie zgody tego ostatniego, jest prawie pewnem, że hrabia Komura, obecny ambasador japoński w Londynie, zastąpi hrabiego Hayaszi'ego na stanowisku ministra spraw zagranicznych, ten ostatni zaś zajmie przypuszczalnie urząd ambasadora w Londynie.

Przegląd polityczny

—]o[—

(Proces Matina z „senatorem" Humbertem.—Podatek osobisto-dochodowy).

W Paryżu rozegrał się przed kratkami sądu poprawczego proces, który nie dlatego był sensacyjny, że wchodziły tam kierujące obecną polityką izby i senatu francuskiego osobistości oraz główny organ francuskiego drobnomieszczaństwa, lecz dlatego, że odkrywa utajone sprężyny demokratycznych rządów trzeciej Republiki.

Skarżącym był „senator" niejaki Humbert, figura z pod ciemnej gwiazdy, oskarżonym—kierujący organ paryski, wiecznie za sensacyą goniący dziennik, *le Matin* a ściśle mówiąc wydawca „Matin" p. Bunau-Varilla. Otóż „Matin" wystąpił pewnego razu bardzo ostro przeciw senatorowi Humbert z bardzo ostrymi zarzutami. A trzeba wiedzieć, że „senator" Humbert stał się w ostatnim czasie bardzo głośną osobistością polityczną przez słynną swą broszurę p. t. „Czy my jesteśmy jeszcze bronieni", w której uderzył na administracyę wojskową, na zaniedbania w obronie krajowej i w fortecach na granicy niemieckiej. Otóż „Matin" twierdzi, że oburzenie senatora Humberta na władze wojskowe i na administracyę wojskową było „do kupienia", co prawda nie za tanie pieniądze. Ten senator Humbert niegdyś był bardzo blizkim sercu p. Bunau-Varilla i „Matin" może mówić o nim na podstawie bezpośrednich obserwacyi. Senator Humbert jest typowym agentem rządów radykalnych we Francyi. Oficer w linii kłóci się ze swym pułkownikiem i zamiast kary dyscyplinarnej otrzymuje wysoką posadę w ministerstwie wojny. W czasie wielkiej kampanii p. Combesa z katolickimi pułkownikami, oficer Humbert zostaje przybocznym adjutantem ministra wojny, osławionego z systemu szpiegowskiego w armii owych „fichus" p. André, i przy boku tego honorowego ministra wojny, którego dopiero policzkować musiano w pełnej izbie, aby go zmusić do dymisyi, staje się p. Humbert politykiem. Z oficera ordynansowego p. André przechodzi p. Humbert do dziennikarstwa i zostaje generalnym sekretarzem redakcyi „Matin" i tu ma sposobność zbliżyć się do czcigodnego wydawcy p. Bunau-Varilla. W tym czasie rozgrywa się brzydka sprawa „Matin" z ministrem oświaty p. Chaumié, od którego pan Bunau-Varilla wymusza niebezpiecznymi groźbami rozmaite polityczno-dziennikarskie usługi, różne odbiera wiadomości, nominacye, wstrzymanie śledztw i tym podobne drobne usługi,

których minister z obawy przed potężnym dziennikiem i zdecydowanym na wszystko łotrem-szantażystą odmówić „Matin'owi“ nie może. W pewnym jednak wypadku odmówił i ściągnął na swą głowę nienawiść „Matin“, którą pana Chaumié do dziś ściga potężny dziennik paryski.

Ale karyera p. Humberta nie kończy się w redakcyi „Matin“. Na polecenie wszechpotężnego wydawcy „Matin“ p. Bunau-Varilla, zostaje sekretarzem redakcyi, a były oficer p. Humbert generalnym poborcą podatków, potem deputowanym, wreszcie senatorem. Jako „senator“ poczyna czuć nieprzyjemną przewagę swego protektora, a chcąc się pozbyć niewygodnego człowieka, wobec którego ma zbyt wiele powodów do wdzięczności, postanawia senator Humbert zniszczyć go. Wpada na genialną myśl założenia za pieniądze p. Rochetta (właśnie co uwięzionego oszusta milionowego) nowego wielkiego konkurencyjnego organu, celem zniszczenia „Matin“. Równocześnie „Matin“ prowadzi kampanię przeciw p. Rochette, od którego bierze, jak już sądownie udowodniono, 200,000 fr. łapówki za reklamy w redakcyjnej części. Wreszcie „Matin“ doprowadza do uwięzienia p. Rochette, a równocześnie obiecuje natychmiast postarać się o uwolnienie uwięzionego, jeżeli Rochette dostarczy materyału dowodowego przeciw takiemu bandycie, jakim jest senator Humbert...

I tam dalej, i tam dalej.

Koniec tej budującej historyi—przed kratkami sądowemi. Paryż ma jedną ostatnią przed wyjazdem do wód, do morza i w Alpy sensacyę na wielką skalę. „Matin“, skazany na 3,000 fr. kary, drwi sobie z tej błahostki i zabiera się do nowego szantażu!

* * *

W programie socyalistyczno-radykalnego ministerstwa p. Clemenceau znajdowała się między innemi reformami zasadnicza a niepopularna we Francyi sprawa zaprowadzenia podatku osobisto-dochodowego. Naród rentierów, wielkich i małych, niechętnie uczynił ustępstwo na rzecz klas ubogich i zdecydował się na nowożytną najsprawiedliwszą formę opodatkowania. P. Caillaux, nieszczęśliwy minister skarbu, któremu przypadło w udziale przeprowadzić to dzieło reformy, przez dwa lata odbywa konferencye z komisyą skarbową izby deputowanych, jeździł po prowincyi, wygłaszał agitacyjne mowy, ale wszystkie te zabiegi na nic się nie zdały. Trzeba było rozpocząć odwrót. Pod wpływem agitacyi antypaństwowej, zwłaszcza w obawie przed potężnym związkiem „detailistów“ kupców, liczących 350,000 członków, wpływowych wyborców, p. Caillaux zdecydował się na okrojenie swego projektu. Jednym z najważniejszych punktów przedłożenia rządowego był obowiązek deklaracyi dochodu. Deputowany Puck postawił wniosek, żeby obowiązek dowodu nieprawdziwego fasyonowania dochodu przenieść na władze skarbowe. Tym sposobem otwiera się drogę do fałszywych zeznań podatkowych. Mimo tego oczywistego pogorszenia ustawy minister skarbu, p. Caillaux, zgodził się na tę poprawkę, a rada ministrów postanowiła przedłożyć izbie tak poprawione przedłożenie. Prócz tego usunięto z ustawy postanowienie, pozwalające władzom skarbowym na przeglądanie kwitów handlowych. Izba deputowanych większością 427 głosów przeciw 100 przyjęła te nowe zmiany za podstawę do reformy podatkowej, a minister skarbu, p. Caillaux, miał smutną misyę oświadczenia publicznie w izbie, że zmiany te w niczem nie zaszkodzą reformatorskiemu duchowi ustawy.

Będzie więc miała Francya podatek osobisto-dochodowy, bez obowiązku obywatela zeznania z prawdą zgodnego jego dochodu rocznego i bez prawa władzy wglądania w księgi rachunkowe kupców i bankierów. Jest to więc urzędowa zachęta do fałszywych zeznań, a co za tem idzie, z góry przewidywana fałszywa podstawa do opodatkowania. Ale bez tej korrektury na rzecz oszustów podatkowych Francya nie miałaby nigdy nowożytnej formy opodatkowania.

W.

Biskup polski w Ameryce.

Nakoniec polacy, w Ameryce zamieszkali, otrzymają swego biskupa w osobie ks. Pawła Rhodego, urodzonego w Wejherowie w Poznańskiem w 1871 r.

Chociaż niemiec z pochodzenia, ks. Rhode zna doskonale język polski, a dzienniki polskie w Ameryce uważają go dziś za polaka, nawet za dobrego polaka.

Na dowód przytaczają, że bronił on zawsze polskości swoich kościołów, zakładał kluby dla polskiej młodzieży, w których uczyła się historyi i literatury polskiej i wogóle na każdym kroku opiekował się językiem polskim.

W przeddzień zjazdu słowiańskiego.

—o—

„Słowo Polskie“ tak tłómaczy wstrzymanie się wiedeńskiego Koła polskiego od udziału w zjeździe praskim.

„W stosunku do innych narodów i do państw kierować się nam wolno jedynie i wyłącznie polską naszą racyą stanu i z niej wynikającą rachubą polityczną; nie miłością ani nienawiścią, nie sympatyą ani antypatyą, bo jedna, jak druga trafny sąd mąci, jeno rozważeniem narodowego naszego interesu.

„Wobec coraz groźniejszego naporu pruskiej hakaty na nas i na cały świat słowiański, pożądanem jest bliższe porozumienie się wzajemne słowian dla wspólnej przed grożącem im niebezpieczeństwem obrony. Specyalnie zaś dla zaboru rosyjskiego stworzyłoby ono przytem jedynie w dzisiejszych warunkach możliwą platformę normalnych ze społeczeństwem rosyjskiem, czy też pewnemi jego żywiołami, stosunków, których z góry wyrzekać się realna polityka nasza nie może, do których—o ile to tylko możliwe bez rezygnacyi z naszych narodowych aspiracyi — dążyć wprost musi.

„Więc gdy wyszła ze strony neosłowiańskich kół rosyjskich i czeskich inicyatywa do konferencyi w Pradze, któraby sprawę słowiańskiego porozumienia omówiła, interes nasz narodowy nakazał nam zaproszenia tego nie odrzucić, przeciwnie, przyjąć je z całą gotowością.

„Lecz przyjmując je, zaznaczyć należało z góry, że chcąc porozumienia słowiańskiego, uznając jego korzyści i jego potrzebę, nie myślimy w żadnym razie podporządkować naszej narodowej polityki ogólno-słowiańskim celom, że nie roztopimy naszej indywidualności narodowej w słowiańskiem zbrataniu i że nasza polityka będzie zawsze polską, a nie słowiańską, polityką samoistną, własnej naszej racyi stanu, a nie jakiejbądź innej idei etnicznej czy państwowej.

„I dlatego właśnie Koło polskie w Wiedniu uchyliło się od udziału w konferencyi praskiej. Bo nie jest ono organem ogólnej naszej polityki narodowej, lecz uważa się samo tylko za delegacyę narodu do parlamentu, której naród poruczył obronę i reprezentacyę swych interesów w monarchii, prowadzenie jego polityki w zakresie spraw, z przynależności naszej do Austryi wynikających. Udział Koła w konferencyi praskiej oznaczałby więc niejako zwrot w naszej dotychczasowej polityce parlamentarnej w kierunku słowiańskich specyficznie dążeń, dążeń do przeciwstawienia w całem życiu państwa zwartego obozu słowiańskiego reszcie wchodzących w skład jego narodowości, a specyalnie ludności niemieckiej.

„Wychodząc z tego założenia grupa narodowo-demokratyczna w Kole od pierwszej chwili uważała za konieczne powstrzymanie się Koła od udziału w konferencyi praskiej. I tegoż zdania był, jak się okazało, ogół Koła i ogół naszej prasy. Koło odesłało skierowane do siebie zaproszenie do właściwej organizacyi ogólnej naszej polityki narodowej: do stronnictw.

„W ręku zorganizowanych stronnictw spoczęła sprawa słowiańskiego porozumienia. Przez stronnictwa swe, społeczeństwo nasze ustali dalszy swój do reszty słowiańskich narodów stosunek.“

Klątwa na białorusinów.

—:—:—

«Witiebskija Gubiernskija Wiedomosti» w Nr. 130 podały w całości znamienną mowę prawosławnego biskupa połockiego Serafima, wypowiedzianą w soborze w święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Świętobliwy, pełny uczuć chrześcijańskich biskup prawosławny, zakończył swoje przemówienie takiem przekleństwem: «Przeto wzywam na głowy białorusinów, ochrzczonych w Cerkwi prawosławnej, ale ciążących do Kościoła katolickiego, wszystkie nieszczęścia, które zapowiada odstępcom widzenie proroka, t. j. nieszczęście w każdej sprawie ich rąk, choroby śmiertelne, zamroczenie umysłu, bezdzietność, sieroctwo, ruinę materyalną i zgodnie z daną nam władzą, upełnomocuiam wszystkich podległych mi pasterzy ogłaszać na przestępujących próg kościoła katolickiego białorusinów prawosławnych — przekleństwo — anathemę».

300-letnia rocznica śmierci Żółkiewskiego.

—:∞:—

Pisma lwowskie przypominają, że trzysta lat dobiega, jak hetman Żółkiewski legł na polach Cecory. Zwłoki jego, w myśl jego życzeń, szkarłatem okryte, przewieziono, po wykupie z tureckich rąk, do Polski i złożono w familijnym grobowcu w Żółkwi, w kościele przezeń ufundowanym. Z biegiem czasu usnęła o nim wieść, przechowując się tylko we wdzięcznej pamięci potomności.

Dopiero w ostatnich czasach odnowiło się wspomnienie tej śpiżowej w dziejach naszych postaci.

Starosta z Żółkwi Szumlański zorganizował akcyę, w czasie której przekonano się w 1899 r., że nietylko grobowce familijne Daniłowiczów, Sobieskich i Żółkiewskich, ale nawet trumna samego hetmana w najwyższem znajdowała się zaniedbaniu.

Podjęto tedy iście obywatelską myśl odnowienia krypty, jakoteż grobowców, a w szczególności grobu samego hetmana.

Powołał więc do życia starosta Szumlański komitet, w skład którego weszli pp.: Biliński, Kilar, Kunaszowski (opat żółkiewski), Kruszelnicki, Maciulski i Szumlański, później marszałkowie czterech powiatów: Gnoiński z Cieszanowa, Kraiński z Sokala, Obertyński z Rawy Ruskiej, w końcu Starzeński z Żółkwi; w ostatnich czasach kooptowani zostali: ks. Sapieha, Kozicki i burmistrz Sheybal. W czerwcu 1908 r. kooptowano dalszych kilkudziesięciu obywateli miasta Żółkwi i wydzielono liczny komitet wykonawczy, który ma się zająć przeprowadzeniem uroczystości Żółkiewskiego.

Komitet uchwalił uroczystość tę uznać za ogólnonarodową, uprosić w tym celu jednego z wielkich polaków lub polek na mówcę w imieniu narodu, nadto prezydyum Koła polskiego, marszałka, namiestnika, arcybiskupa Teodorowicza, biskupa Bandurskiego i burmistrza na mówców.

Poruszony też być ma i wciągnięty w akcyę cały naród, także drogą zlotów delegacyi wszystkich możliwych instytucyi publicznych oraz prywatnych gości z całej Polski.

W uroczystości weźmie udział także dwóch braci Żółkiewskich, potomków Hetmana.

Uroczystość ma się odbyć w pierwszych dniach września b. r. Szczegóły podane będą do wiadomości publicznej.

Komitet pierwotny zajął się energicznie zbieraniem składek. Uzyskano na restauracyę kościoła od rządu dotąd 8,000 kor., od cesarza 1,000 kor., drogą składek ściśle prywatnych 11,000 kor.

Udział rządu, jako konserwatora, jest na najlepszej drodze. Reszta przypadnie na konkurencye.

Na restauracyę grobowca według planów Popiela, wykonania Sknurzila we Lwowie, zebrał ów komitet z funduszów krajowych 2,000, gminy m. Lwowa 500, ze składek ściśle prywatnych 3,000 koron. Wydatki dotychczas ściśle wiadome wynoszą tyleż.

Naród obowiązanym jest przyczynić się składkami do uświetnienia uroczystości tego Hetmana, który według zaświadczenia współczesnego wielkiego sejmu koronnego „przez lat 45 dźwigał bezpieczeństwo i całość Ojczyzny ramionami swemi i służby swej z przydatkiem żywota i krwie własnej zapieczętował pod Cecorą...“

Modlitewnik rosyjski.

«Goniec Wileński» donosi, że ukazała się niedawno książka dla nabożeństwa, wydana niby dla katolików, ale w języku rosyjskim pod nazwą: «Hospodu pomolimsia». Modlitewnik ten bardzo przychylnie został przyjęty przez «Witebskija Gubiernskija Wiedomosti“, przez «Wilenskij Wiestnik» i przez pisemko «litewskie», wydawane w Kownie p. t. «Draugija». «Wilenskij Wiestnik» zachwycony jest przychylnem przyjęciem modlitewnika przez «Draugiję» i nazywa tę ostatnią najpoważniejszem naukowo-literackiem wydawnictwem w języku litewskim». «Draugija» pisze: jeżeli wierzyć «Wileńskiemu Wiestnikowi», że «nowy modlitewnik zupełnie odpowiada swemu przeznaczeniu i zasługuje na rozpowszechnianie pomiędzy rosyjskimi katolikami» i że «jako nowość można zauważyć, iż obok polskich świętych w litaniach są zamieszczeni i rosyjscy: św. Włodzimierz, św. Cyryli i Metody, św. Olga i św. Eufrozyna»... Św. Olgi, zdaje się, nie zna Kościół katolicki; zamieszczenie w litanii takich «świętych» może dawać wyobrażenie, czem jest modlitewnik rosyjski.

Z prasy polskiej.

—

W ostatnim numerze „Tygodnika Ilustrowanego“ znajdujemy ciekawy artykuł p. t. „Margrafowie warszawscy“, w którym autor, p. H. Wierciński, między innemi pisze:

«Nie zdajemy sobie zwykle sprawy, lub niedostatecznie rozumiemy te czynniki, jakie oddziaływują w kraju naszym zarówno na politykę władz, jak i nasze własne poglądy. Czynników tych jest wiele. Do nich zaliczyć wypada organizacyę zakulisowych rządów niemieckich w krajach polskich.

«Zdawałoby się to bajką. Tak jednakże nie jest. Liczą się z nią najwyżsi nawet zwierzchnicy kraju tutejszego, w obawie, ażeby, w razie przeciwdziałania tym rządom, sami nie padli ofiarą intryg i insynuacyi. A jako przykład przytoczę, że nawet tak samodzielny generał-gubernator warszawski, jakim był generał Hurko, liczył się z wpływami Niemców i z niebezpieczeństwem narażenia się im; bo, kiedy za jego wielkorządztwa zdarzyło się, że w jednej z gubernii kraju tutejszego zeszło się naraz dwóch niemców na stanowiskach gubernatora i wicegubernatora, co w oczach jego było niedobrem *(eto nietowko)*, nie odwołał tych nominacyi najprostszą drogą, lecz uciekać się musiał do cichych zabiegów dyplomatycznych z podwładnymi swymi, ażeby wicegubernatora «niemca» (właściwie protestanta) przenieść do gubernii, której naczelnikiem był rosyanin, a nawzajem, wicegubernatora rosyanina dać za współpracownika gubernatorowi niemcowi.

«Nie innym pobudkom przypisać należy dozwalanie niemcom na tworzenie Towarzystw nietylko sportowych, ale i strzeleckich, a jednocześnie zamykanie ich dla ludności rdzennej, miejscowej. Sprzyja to niemcom, że wobec nich będziemy bezbronni».

Zdaniem autora w kraju naszym istnieje stała „organizacya wywiadowcza niemiecka“, posiadająca kierownictwo i w centrum państwa i w granicach Królestwa.

«Jest ktoś — kończy p. H. W. — co nietylko obserwuje tętno życia naszego wewnętrznego, ale je bada, styka się z niem bezpośrednio i trzyma rękę na jego pulsie. Nie może być więc nim ktoś, siedzący zdala. Zakapturzony ów szef armii osadniczej i wywiadowczej niemieckiej w kraju naszym wśród nas przebywać musi. Ze względu na obszar działalności, na wielką odpowiedzialność, jaka na nim ciąży, gdyby niezręcznym jakimś krokiem skompromitował urzędowych swych zwierzchników, nie może to być człowiek tuzinkowy. Pod skromną może powierzchownością jakiegoś burżuja ani się domyślamy «męża zaufania» swego rządu i dostojnika, bo w istocie margrafa warszawskiego, torującego drogę do podbojów w przyszłości».

—

„Kuryer Lwowski“ pisze:

«Nasze wystąpienie w obronie życia Siczyńskiego nazywa «Diło» «bezczelnością», bo, rozumuje ten organ ruski, ostatnie słowo w sprawie Siczyńskiego powiedzieli polacy dnia 30 czerwca, a teraz decyzya leży w rękach „monarchy“.

„Tyrolczycy wschodu mają *sui generis* pojęcia o prawie publicznem i o życiu konstytucyjnem. Z jednej strony gotowi są rozbijać pulpity w parlamencie, a z drugiej nie zdają sobie sprawy z tego, że cesarz nietylko liczy się z opinią ludów, Austryę tworzących, ale poczytuje to sobie za zasługę, że od 1848 roku tyle się nauczył i tak przyczynił się do rozwoju praworządnego ustroju monarchii, której przewodniczy. To też i prawo łaski *de jure* spoczywa w rękach cesarza, ten ostatni wykonywa zgodnie ze świadomością prawną społeczeństw różnych, państwo austryackie tworzących. Ostatnią więc instancyą jest opinia publiczna.

„Jeżeli polacy chcieli miłosierdzia — rozumuje „Diło“ — trzeba było dnia 30 czerwca nie wydać wyroku śmierci. Innemi słowy, trzeba było, by sąd przysięgłych oświadczył, że morderstwo nie jest morderstwem. „Diłu“ się zdaje, że wydawać werdykt „zgodnie z prawdą i z sumieniem“ znaczy to samo, co pisać historyę *a la* Hruszewski.

„I z patosem mu właściwym „Diło“ wykrzykuje tym z naszego społeczeństwa, którzy mają ludzkie współczucie dla ofiary demagogów ukraińskich: „Nie kujcie kapitału politycznego, nie urządzajcie orgii politycznych pod szubienicą, którą, jeżeli postawią dla Mirosława Siczyńskiego, to wyłącznie z waszej przyczyny“.

„Jeżeli postawią tę szubienicę, to ludzie z „Diła“ materyał dla niej już dawno przygotowali. Nie lubimy posługiwać się argumentem „moralnego autorstwa“, ale zaiste prymitywnie dzika, brutalna i wulgarna demagogia niektórych „ukraińców“, ekszandarmów Staruchów i im podobnych działaczy, nie ma w sobie niczego równego we współczesnej literaturze politycznej całego świata.

„Niepoczytalnym tym pijakom własnych słów rozwydrzonych, żyjącym w nieustającej orgii przesady i krzykactwa, nigdy nie przyszło nawet na myśl, że ktokolwiek może wziąć na seryo ich podżegania. A gdy się znalazł 20-letni chłopiec, który miał nieszczęście — jak to sam zeznał — „nauczyć się czytać na gazetach“ w rodzaju „Diła“ i który podjudzania wziął na seryo, to panowie, których organem jest „Diło“, byli pierwsi, którzy swego ucznia się wyparli, nazywając go „degeneratą“, „nienormalnie z łona matki zrodzonym“, „niepoczytalnym“ i t. d. Tak mówili ci panowie o ofierze swej własnej demagogii dnia 30 czerwca, a teraz, gdy rozlega się głos współczucia dla zmarnowanego i wykolejonego życia młodego, to „Diło“ innym zarzuca, że są pod szubienicą, by tam kuć kapitał polityczny“.

Wszechniemcy w Austryi.

Posłowie wszechniemieccy do parlamentu wiedeńskiego wnieśli interpelacyę bardzo ostrą przeciwko ministrowi handlu z powodu okólnika, jaki minister wystosował do izb handlowych, zwracając uwagę przemysłowców austryackich na możność rozszerzenia zbytu towarów austryackich w Królestwie Polskiem z powodu bojkotowania tam towarów niemieckich.

Z tego powodu «Illustr. Wr. Extrablatt» w artykule wstępnym wyśmiewa bardzo dotkliwie posłów wszechniemieckich, że atakują ministra handlu za spełnienie obowiązku. Dziennik przypomina, że rząd Rzeszy niemieckiej mimo całej przyjaźni dla Austro-Węgier, nie zaniedbuje ani jednej sposobności, gdy może kosztem przemysłu austryackiego rozszerzyć zbyt towarów niemieckich. «Illustr. Wr. Extrabl.» nazywa politykę posłów wszechniemieckich źle zrozumianym sentymentalizmem, który jedynie tylko ośmiesza wszechniemieckie dążenia w Austryi.

Jubileusz papieski.

—:—

Pisma warszawskie donoszą, że komitet warszawski jubileuszu Piusa X wybrał na przewodniczącego w komitecie hr. Feliksa Czackiego, na viceprezesa hr. Rogera Łubieńskiego, na skarbnika p. Eustachego Korwin-Szymanowskiego i na sekretarza p. Szczepana Jeleńskiego. Kooptowano do grona komitetu ks. ks. prał. Matuszewskiego i Brzeziewicza, ks. kan. Chełmickiego, oraz pp. Ksaw. Chamca, St. ks. Lubomirskiego, Gintowta, Rytla i Lubienieckiego. Postanowiono rozesłać do większych miast prowincyonalnych pod adresem przewodniczących w organizacyach katolickich odezwę z propozycyą i zachętą do tworzenia pod protektoratem miejscowej władzy duchownej lokalnych komitetów obchodu jubileuszowego. Program obchodu został już w głównych zarysach naszkicowany. Składać się będzie z trzech części: uroczystego nabożeństwa w jednej z największych świątyń Warszawy; zebrania dziennego, na którem wygłoszony będzie szereg referatów, i z zebrania wieczornego, poświęconego popisom wokalno-instrumentalnym, deklamacyi, turniejowi poetów, odczytom z pokazami obrazów niknących lub t. p. Prócz tego po mniejszych salach w różnych punktach miasta odbędą się tegoż dnia wieczorem odczyty popularne o Ojcu św. i papiestwie. Obchód odbędzie się prawdopodobnie w połowie listopada.

Księża-robotnicy.

W rezultacie odłączenia państwa od Kościoła, księża francuscy utworzyli między sobą t. zw. «L'alliance des prêtres-ouvriers» i tymi dniami zorganizowali pierwszą wystawę swoich wyrobów. Celem związku jest zdobycie środków utrzymania, bardzo znacznie uszczuplonych po stracie rządowych pensyi. Wystawa odbywa się w zamku Candes, niedaleko miasta Saumur, obejmuje przedmioty artystyczne — obrazy, rzeźby, okazy snycerskie — fotografie, widokówki, dewocyjne obrazki, dalej najrozmaitsze likiery, wina, konfitury, wreszcie ule pszczelne, kurne gniazda i t. d. Ta pierwsza wystawa daje wielce obiecujące wyobrażenie tego, co biedni księża mogą zrobić i zarobić, a bynajmniej nie wyczerpuje spisu, jaki omówił szczegółowo ks. L. Ballu w swej książce o «Możliwych zajęciach zarobkowych dla księdza jutrzejszej doby». Sam związek urządził już wzorową drukarnię w Blacé (dep. Rodanu)

Z prasy rosyjskiej.

—]o[—

Zajście pomiędzy posłami Pergamentem i Markowem, zakończone wyzwaniem na pojedynek Pergamenta, wywołało w pismach rosyjskich cały szereg artykułów w sprawie pojedynków parlamentarnych. Najgoręcej protestuje przeciw pojedynkom „Riecz“, składając całą winę za nie na barki prezydyum, które niejednokrotnie już biernem swem zachowaniem się dopuszczało do zajść i następnych żądań zbrojnej satysfakcyi.

«Poseł Markow 2 i jego «czcigodni przyjaciele» mieli prawo, wbrew jasnym przepisom regulaminu, prowadzić «w sprawach osobistych» osobistą połajankę takiemi słowy i w takich granicach, jak to sami uważali za potrzebne. A kiedy przeciwnicy polityczni odpowiadali milczeniem, uważano to za tchórzostwo, jeśli zaś próbowali zasadniczych odpowiedzi uważano je za «nudne» i niezrozumiałe. Aż wreszcie niecierpliwsi z nich chcąc nie chcąc zmuszeni byli dostosować się do żargonu napastników i przyjmowali wyzwanie na tem polu, które im ofiarowano».

«Gdzież jest prezydyum? Co zrobiło ono dla utrzymania debatów parlamentarnych w odpowiednich granicach i zachowania powagi Dumy?».

Niemniej gorąco protestuje przeciw objawom zezwierzęcenia A. Szingarew na szpaltach tej samej „Rieczi“. Wzywa on do zaniechania tego pojedynku pomiędzy ludźmi, którzy przez samo swe stanowisko wybrańców narodu winni mu dawać przykład kultury i ludzkości.

W tym samym sensie przemawia „Słowo“:

«Co może być wspólnego pomiędzy wyrazem a kulą? Ani poseł Markow, ani poseł Pergament, naturalnie, nie są w stanie dać jakąkolwiek odpowiedź na to zapytanie. I nikt odpowiedzi takiej nie da, bo jej niema. Dwa czy trzy miesiące temu dwaj generałowie, z popsutą cokolwiek w Port-Arturze reputacyą, próbowali naprawić ją w maneżu petersburskim przy pomocy prochu i kul. Ale w opinii publicznej nie zyskali nic. Przeciwnie, stracili nawet nieco, bo okazało się, że ci starzy, bojowi generałowie bardzo kiepsko strzelają».

Wreszcie „Nowoje „Wremia“, zaznaczając, iż na jednem z ostatnich posiedzeń wniesiony został „sympatyczny“ projekt, aby zatargi parlamentarne nigdy nie były załatwiane drogą pojedynku, przypomina, że:

«W Anglii długi czas panował w parlamencie zwyczaj pojedynków; jednak ze wzrostem ogólnej kultury, potworny ten zwyczaj zanikł najzupełniej».

—

Dnia 19 czerwca został wniesiony do Dumy za podpisem 103 posłów projekt prawa o zniesieniu kary śmierci. Dwa lata temu, d. 19 czerwca 1906 r., taki sam projekt jednogłośnie przyjęła pierwsza Duma. Jaki los spotka projekt obecnie, niewiadomo. „Riecz“ w taki sposób rozmyśla nad tem zagadnieniem:

«Po raz trzeci przedstawiciele narodu, bez względu na zmianę okoliczności, wnoszą projekt zniesienia kary śmierci. Po raz trzeci głos sumienia narodu wyraża protest przeciw tej okropności, wiszącej nad Rosyą. Czy jednak trzecia Duma będzie szczęśliwszą od swoich poprzedniczek? Czy potrafi usunąć tę zmorę, która co rano dławi czytelnika, gdy w pismach rzuca okiem na krwawą rubrykę: tylu to skazano, a tylu ukarano śmiercią.

«Sądząc z tego, co się dzieje naokół, trudno pocieszać się jakąkolwiek nadzieją. Tak! Okoliczności się zmieniły; «czad» minął; zrozumiał to wreszcie i pan gubernator wiacki. Przyszło uspokojenie. A szubienice pracują tak intensywnie, że nawet kaci nie wytrzymują i tracą zmysły».

Mikołaj hr. Ignatjew.

—:—

Dnia 20 b. m. zmarł w majątku własnym Krupoderyńcach, pow. berdyczowskiego, M. hr. Ignatjew, generał i znany dyplomata rosyjski.

Urodzony w r. 1828, ukończył korpus paziów, a następnie Akademię sztabu gen. W r. 1856 został rosyjskim agentem wojskowym w Londynie, w r. 1858, jako przedstawiciel Rosyi, zawarł traktat handlowy z Bucharą, a w r. 1859 został posłem w Pekinie. Tu okazał niezwykłe zdolności dyplomatyczne, umiał skorzystać z zatargów pomiędzy rządem chińskim a Francyą i Anglią, i zawarł z bogdychanem traktat pekiński, na mocy którego Rosya otrzymała Kraj Nadamurski i prowincyę Nadmorską.

Po zawarciu traktatu pekińskiego hr. Ignatjew został dyrektorem departamentu azyatyckiego w ministerstwie spraw zagranicznych, a następnie posłem w Konstantynopolu, gdzie spędził 14 lat, od 1864 do 1878.

Polityka, jaką prowadził hr. Ignatjew, pozostając na tem stanowisku, doprowadziła do wojny z Turcyą. A że wojna ta nie była wcale tak lekką dla Rosyi, jak to Ignatjew obiecywał, więc wpadł on w niełaskę i w r. 1878 musiał podać się do dymisyi.

Po śmierci wszakże Aleksandra II hr. Ignatjew znów powołany został na wybitne stanowisko. Przez dwa miesiące piastował tekę ministra dóbr państwa, a w maju 1891 r., po upadku Loris Melikowa, został ministrem spraw wewnętrznych. Jedynym większym wnioskiem ustawodawczym, przeprowadzonym przez hr. Ignatjewa, była ustawa z r. 1882, która wypędziła żydów ze wsi do miast i miasteczek. Hr. Ignatjew marzył podobno o wprowadzeniu w Rosyi konstytucyi z izbą doradczą, na modłę soboru ziemskiego. Przyśpieszyć to miało jego upadek i w r. 1882 hr. Ignatjew otrzymał dymisyę.

Od tego czasu hr. Ignatjew zajął się sprawami osobistemi, skupując przeważnie majątki polskie na Litwie i Rusi. Od r. 1888 stanął na czele petersburskiego Towarzystwa słowiańskiego i pozostał jego prezesem do śmierci.

„Cud“ we Francyi.

—:—

Francuscy katolicy oczekują niecierpliwie orzeczenia specyalnej komisyi w sprawie dziwnego wydarzenia, znanego pod nazwą „cudownego gradu w Remiremont“. Rzecz zaszła 26 maja 1907 r. Remiremont, miasteczko w Wogezach, słynie z posiadania cudownego obrazu Matki Boskiej pod wezwaniem „Notre Dame du Trésor“. Od półtora roku istnieje zakaz rady miejskiej odbywania procesyi na cześć Maryi. Kiedy więc zeszłoroczna majowa procesya została poraz pierwszy urzędowo wstrzymaną, zdarzyło się, że w dniu wymienionym, w ciągu rozszalałej nad miasteczkiem burzy spadł wielki grad. Znaczna liczba gradowych kamyków, spadłszy na ziemię, pękła na dwoje i okazała na obu wewnętrznych powierzchniach zupełnie wyraźny odcisk cudownego, miejscowego obrazu. Tyle osób świadczyło o tem, że biskup zarządził ankietę.

Przed miejscowym proboszczem i komisyą, złożoną z dobrze znanych, uczonych przyrodników stanęło 107 świadków, mężczyzn, kobiet i dzieci. Komisya powołała nadto do rady takich ludzi, jak Lapparenta, sektarza paryskiej Akademii umiejętności, jak Duhema, profesora nauk fizycznych na uniwersytecie w Bordeaux — i innych. Sprawozdanie komisyi ukazało się niedawno w tygodniku dyecyzyalnym (Remiremont leży w dyecezyi Saint-Dié) i obstaje za absolutną autentycznością faktu. W całem zdarzeniu widzą mieszkańcy miasteczka odpowiedź na zakaz, dotyczący procesyi.

Co do rzeczywistości faktu niema żadnej wątpliwości — ale sprawozdanie zaznacza rozmaitość opinii co do przyczyn utworzenia się dziwnych medalików gradowych. Lapparent przypuszcza, że w ciągu burzy mógł prąd elektryczny przejść przez jeden z metalowych medalików „Matki Boskiej Skarbniczki“ i mógł tak wpłynąć na warstwy powietrza, w których powstał grad, że obrazek odbił się na grudkach. Sam autor sprawozdania wierzy atoli w przyczynę nadprzyrodzoną. Główny organ katolicki, „Univers“, pisze, że jeśli się przyjmie wyjaśnienie Lapparenta, to będzie w zjawisku nowy przykład... „fotobłyskawicznej czy wyziewo-pisemnej odbitki (d'impression photofurgurale ou vaporographique), która zwraca obecnie coraz więcej uwagi, od kiedy kwestya odcisków na „świętem prześcieradle“, zachowywanem w Turynie, stała się przedmiotem badań profesorów Delage, Vignona i Colsona w paryskiej Akademii umiejętności“.

Ostatnie słowo w tej sprawie ma wyrzec biskup Saint-Dié. Ale ludność w Remiremont, nie wdając się wcale w dyskusyę nad naukowem wytłómaczeniem faktu, poprzestaje na cudowności zbiegu gradowej burzy i niezaprzeczonych odcisków z zakazaną 26 maja procesyą.

Jonasz Lie.

—:—:—

W Chrystyanii zmarł słynny pisarz norweski Jonasz Lie.

Jonasz Lie urodził się dnia 6-go listopada roku 1833 koło Drammen, w roku 1851 zapisał się na wydział prawny, poczem pracował jako adwokat w Kongsvinger; na stanowisku tem nie wytrwał długo, przeniósł się do Chrystyanii i zaczął uprawiać literaturę, która zdobyć mu miała w krótkim czasie popularność niezmierną. W roku 1866 ukazuje się zbiorek p. t. „Dighte“, który go rozsławia tak, że po wydanym w roku 1870 zbiorze nowel „Dem Fremsynte“ („Jasnowidzący“) krytyka postawiła Liego obok najpierwszych poetów. Rząd dał mu stypendyum, za które Lie pojechał najpierw na północ, następnie do Włoch; tu pisze mnóstwo utworów na tle ludowem, zdobycz z podróży po północy, i wydaje je pod ogólnem tytułem „Obrazki z Norwegii“. Następnie rzecz Liego, powieść „Tremasteren Fremtiden“, sławę jego zwiększa, zarówno jak wkrótce potem napisana powieść „Lodsen og hans Hustru“. W roku 1880 wystawił komedyę „Grabows Kat“, która miała powodzenie wielkie; jednem z dzieł lat ostatnich była komedya „Listyge Kmor“ (Wesołe kobiety — 1894 r.).

Z życia prowincyi.

—

Z Berdyczowa.

Dnia 19-go czerwca mieliśmy tu rzadką, niebywałą przyjemność i prawdziwą rozkosz duchową, sprawioną nam gościnnym występem trupy teatralnej p. Bolesławskiego, która odegrała „Wesele“—wybitny utwór wielkiego poety polskiego, Stanisława Wyspiańskiego. Wyznaję, że, znając ten utwór ze sceny krakowskiej, pojechałam przez pietyzm dla autora i przez wdzięczność dla wykonawców, popularyzujących arcydzieło nie byle czyje — ale w duszy nastrojona byłam sceptycznie.

Tak znakomitego zespołu artystycznego nie spodziewałam się ujrzeć. „Wesele“ odegrano z prawdziwym talentem, czuć było żywe przejęcie się duchem utworu, zrozumienie i odczucie każdej z poszczególnych ról. Pan Bolesławski pozwolił mi dojrzeć nowe piękności utworu; w wielu przemówieniach drgały akcenty silne, głębokie i widniała znakomita charakterystyka postaci i typów. Prześliczne kostyumy podniosły wielce malowniczość obrazów, na którą tak wielki nacisk kładł Wyspiański, tyle swej duszy w nie wlewając.

Ci, co widzieli ten utwór wystawiony w Kijowie, jednogłośnie orzekli, że Bolesławski dał go nam w wykonaniu lepszem; ja zaś, mogąc porównać z krakowską sceną, śmiało twierdzę, że role: Czepca (p. Wzorczykowski), Stańczyka (p. Tomaszewski), p. młodego (p. Bzowski), dziennikarza (p. Kołakowski), Racheli (p. Bolesławska) i radczyni (p. Winiarska) — wykonane były wzorowo. Rola gospodarza (p. Szelągowski) wyszła lepiej, niż ją odtwarza artysta krakowski, Sobiesław; rola gospodyni (p. Solska) straciła tylko przez skrócenie. Mała uwaga dla p. młodej (p. Skarzyńska): krakowianki noszą wyższe buciki, czy dłuższe sukienki, jednem słowem zespół obu tych szczegółów ubrania jest konieczny. Przy malowniczości stroju i wdzięcznej grze, to jedno raziło. Drużbowie byli dziarscy i żywi, jak ogół typów, tylko rolę Janka (p. Marczewski), po zgubieniu złotego rogu, znać było, że gra artysta inteligentniejszy i głębszy od Janka z „Wesela“. Dla nas, stojących dalej od środowiska utworu, to nie było błędem, owszem, spotęgowało wrażenie uczuciowe, ale osłabiło wrażenie satyry, nasuwając natomiast myśl, że parobczak, którego stać było na taki ból z powodu roztargnienia swego, zbyt dobrze wie, co znaczy złoty róg, że zatem możeby go dla błahostki pawich piór nie utracił... może?

Brakowało wielu postaci z dramatu, brakowało zwłaszcza zastępu kosynierów w trzecim akcie. Ale są warunki, które teatr wędrowny opanować nie jest w stanie.

Jedyna kosa Czepca była też za filigranową, przez co świetny Czepiec nieco za ostrożnie z nią się obchodził.

Nastrój sali ciepły był i wzruszony, rzęsiste wielokrotne oklaski wynagrodziły trud artystów, posypały się kwiaty, jakie tylko były w sali, wiele osób żałowało, że nie były w pogotowiu w tej mierze i proponują sobie kwiatową owacyę i podziękę za „Wesele“ dodać do zadowolenia z mającej być graną w niedzielę 22 czerwca „Obrony Częstochowy“.

Bolesławski zamierza dać jeszcze: „Gęsi i gąski“ — Bałuckiego, „Ich czworo“ — Zapolskiej, „Obrona Częstochowy“ — Juljana z Poradowa, „Dla szczęścia“ Przybyszewskiego“ i „Pani Wołodyjowska i Pan Zagłoba“ — (z Sienkiewicza) Popławskiego. Poczem trupa udaje się do Jarmoliniec, Płoskirowa, Kamieńca i Winnicy.

W. D.

—

Odezwa.

Zwinogródka, w czerwcu.

Zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli z wezwaniem do wspólnej pracy, a czynimy to z głębokiem przekonaniem, że wezwanie nasze ozwie się echem bratniego porozumienia we wszystkich sercach i znajdzie przystęp do umysłów jako zachęta do zbiorowych wysiłków na społecznym zagonie.

Zatwierdzone przed półtora rokiem R.-Katolickie powiatowe Towarzystwo Dobroczynności w Zwinogródce, skupiwszy o ile możności było na razie swe siły i środki, założyło w Zwinogródce ochronkę pod wezwaniem św. Antoniego.

Mówić byłoby zbytecznem, że utrzymanie ochronki wymaga znacznych kosztów. W ochronce znajdują przytułek dzieci z całego powiatu i tylko ofiarność całego powiatu podtrzymać może zarówno T-wo Dobroczynności jak i zapewnić pożądany rozwój ochronce powołanej do życia z myślą o różnorodnych potrzebach miejscowych.

Aby rozpowszechnić cele i zadania T-wa i wytworzyć tak konieczny w pracy zbiorowej kontakt między zarządem T-wa i dalszemi okolicami powiatu, w lutym r. b. na ogólnem zebraniu T-wa utworzono kuratorya zamiejscowe w Olszanie, Olchowcu, Kisilówce, Talnem, Majdanówce i Burzance. Zadanie kuratoryów polega głównie na zbieraniu datków pieniężnych i w naturze oraz na przedstawianiu potrzeb swego rejonu zarządowi T-wa. Do przyjmowania składek od osób prag-

nących zapisać się w poczet członków T-wa. jak również ofiar pieniężnych i w naturze zarząd i kuratorya upoważniły następujące o-oby: w Zwinogródce D-ra. Teodora Krasnopolskiego, w Olchowcu—p. D. Stecką, w Olszanie—p. Filerową, w Kisilówce—p. K. Gorczyńskiego, w Majdanówce—p. F. Sadkowskiego, w Talnem—p. A. Angermana, w Burzance—p. Cieszkowską w Łysiance—ks. Spisackiego, w Winogradzie—p. Germanowskiego.

Wszystkie wyżej wymienione kuratorya, z wyjątkiem ostatniego, zaznaczyły już w ten lub inny sposób swe istnienie i chęć przyjścia z pomocą potrzebom T-wa. Zbiorowa akcya dobroczynna jest w powiecie naszym pierwszą tego rodzaju próbą, a ochronka w Zwinogródce jedyną instytucyą dobroczynną, opartą na ofiarności mieszkańców naszego powiatu. Zbyt przykro byłoby przypuścić, że ogół nie przyjdzie nam z pomocą chętnie i w porę, że da upaść lub wegetować tylko usiłowaniom jednostek. Gromadka dzieci katolickich wśród nas potrzebuje światła, rozumnego kierunku, opieki... Czyż nie pośpieszymy wszyscy społem, by spełnić jak trzeba ten drobny obowiązek jaki okoliczności nam podsuwają? Czy nie potrafimy w domach naszych zamienić dorywczej jałmużny na obywatelski podatek, czyż nie skorzystamy z tej sposobności, by dzieciom naszym wdrożyć czynną miłość bliźniego, a pamięć o niezamożnej dziatwie uczynić sprawą naszych serc i ambicyi szlachetnych? Powiat nasz rozległy; myśli, chęci mieszkańców rozrzuconych daleko od siebie—rozpierzchłe. Niechże choć to wspólne usiłowanie podtrzymania tego, co dobre, uczciwe i nasze połączy wszystkich spójnią czynu zbiorowego.

Zarząd powiatowego R.-K. Towarzystwa Dobroczynności w Zwinogródce.

Gospodarstwa wzorowe w pow. humańskim.

Po nabyciu majątku Sinickiego, humański komitet rolny wystarał się przed ministerstwem rolnictwa o przeznaczenie kilku działek, po 5 dzies, ziemi na urządzenie wzorowych chutorów, pól doświadczalnych, składu i stacyi narzędzi rolniczych, szkoły ludowej z nauką rzemiosł i t. d. Na koszta urządzeń komitet uzyskał od banku państwowego 1500 rb.

Urzeczywistnienie projektu zostało poruczone ziemstwu, które przedewszystkiem postanowiło założyć stacyę z maszynami rolniczemi do wynajęcia.

Dla celów pedagogicznych ziemstwo postanowiło: 1) na $5^1/_4$ dzies. we wsi Kuźmina Grobla urządzić wzorowe gospodarstwo doświadczalne, ze składem narzędzi, 2) pomiędzy nadziałami chutorowymi w Sinicy — wzorowe gospodarstwo chutorowe, 3) około wsi Ositnej — gospodarstwo wzorowe i szkołę ludową. W gospodarstwie i hutorze wzorowym ma być zastosowany płodozmian następujący: 1) wczesny uprawiany ugór, 2) ozimina, 3) rośliny wymagające przeorania, 4) jarzyna; 5 pole nie wchodzi do płodozmianu, ma być zasiewane lucerną, aż do wyczerpania się ziemi, poczem zostanie ono zasiane jarzyną, pole zaś przeznaczone na jarzynę — lucerną.

Na wzorowem polu doświadczalnem będą dokonywane próby rozmaitych nasion, oraz nowych roślin, których uprawa nie jest znaną włościanom, pomimo, że warunki miejscowe zupełnie są dla niej odpowiednie. Doświadczenia będą się odbywały pod kierunkiem specyalnego instruktora, który jednocześnie będzie zarządzał składem i stacyą maszyn. Działka przeznaczona na chutor, zostanie oddana bezpłatnie jednemu z włościan miejscowych, pod warunkiem, że będzie się bezwzględnie stosował do wskazówek instruktora pow. humańskiego. Razem z ziemią otrzyma on wszystkie zabudowania gospodarcze: chatę, oborę, lamus, stodołę, loch. Narzędzi do uprawy roli stacya będzie dostarczała osadnikom bezpłatnie, remanent żywy jest on obowiązany mieć własny. Cały urodzaj jest własnością osadnika, opłaca on tylko podatki.

Gospodarstwo wzorowe obok wsi Ositnej, również ma być ofiarowane bezpłatnie jednemu z włościan. Mieszkać będzie on we wsi, obowiązany jest do prowadzenia rachunków. Stacya będzie mu również udzielała bezpłatnie narzędzi rolniczych.

Stacya maszyn jest już gotowa i w części zaopatrzona w narzędzia, budowę chutoru już rozpoczęto i będzie on gotów jesienią, kiedy również zostaną urządzone pola doświadczalne.

Na wzór urządzeń w dobrach Sinickich ziemstwo zamierza utworzyć gospodarstwa wzorowe w innych miejscowościach gubernii. W tym celu rozpoczęło ono starania przed ministerstwem o pożyczkę w kw. 15,000 rb.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Krwawe starcie w Żytomierzu.** Wieczorem, dnia 20 czerwca doszło w Żytomierzu do krwawego starcia między policyą a anarchistami. Rzecz się miała w sposób następujący: Wołyński gubernialny zarząd żandarmeryi zawczasu się dowiedział, że w nocy na dzień 21 czerwca anarchiści przybyli z Berdyczowa i mają w Żytomierzu dokonać ekspropryacyi. Poleciwszy śledzić osoby podejrzane, naczelnik żandarmeryi zwrócił się o godz. 8-ej wieczorem dnia 20 b. m. do policmajstra z prośbą o przygotowanie oddziału stójkowych. O godzinie 10-ej z minutami oddział policyi wraz z żandarmami pod dowództwem rotm. Leontjewa wyruszył w drogę, do domu Starošwieckiego na rogu Bulwaru i Puszkińskiej, w którym się mieści szynk I. Sikordy. Tu znajdowali się według informacyi owi anarchiści. Dom otoczono dookoła żandarmami, rozstawiono straże, a o godz. 10 i pół wieczorem oficer żandarmeryi wszedł do szynku i zawołał: „ręce do góry! nie ruszać się!" W tejże chwili w odpowiedzi posypał się grad kul z brauningów, a wtedy i żandarmi zaczęli strzelać. Z liczby obecnych w szynku zabici zostali: mieszczanin Samuel Lubowicz, anarchista Jakób Andrejczuk i dozorca pocztowy Todorczuk. Zmarł również skutkiem rany otrzymanej wachmistrz Kapustyński. Rany odnieśli żandarmi: Poliszczuk, Androszczuk, Sołomiuk i Kołpak, oraz dawno poszukiwany anarchista Aron Ostrowski, złodziej E. Nowaczyński, Winokur i Kowalczuk. Goście, znajdujący się w szynku podczas starcia zostali aresztowani. Aresztowano również właściciela szynku, subjekta i dwóch synów. Ogółem policya zaaresztowała tego wieczoru 35 osób. („Wiestn. Wol".).

— **Pożar.** W dniu 19 czerwca w Rachnach Leśnych wybuchł pożar, który zniszczył 23 chaty i 39 stodół i szop włościańskich. Szalony wicher przerzucał płomienie z jednej strzechy na drugą. Straż ogniowa z majątków M. Bałaszowa i p. Józefa Mańkowskiego, przybyłego osobiście dla kierowania akcyą ratunkową z Jurkówki, zdołała umiejscowić ogień. Mimo to, wielu mieszkańców pozostało bez dachu nad głową i żadnych środków do życia. Tylko ofiarność obywatelska może ułatwić nieszczęśliwym przetrwanie przednówku. (Kor. wł.).

KRONIKA.

— **Okólnik gen. gubernatora.** Generał gubernator wydał okólnik, w którym powiada, iż ostatniemi czasy zauważono, że mirowi pośrednicy robią trudności w wydawaniu odpowiednich świadectw włościanom, wysyłanym przez gminy na poszukiwanie wolnych gruntów w Syberyi. Wobec tego, generał gubernator zaleca gubernatorom: kijowskiemu, podolskiemu i wołyńskiemu, aby uprzedzili mirowych pośredników powierzonych im gubernii, że w razie uchybienia rozporządzeniom o wydawaniu świadectw stosowane będą względem nich surowe środki aż do usunięcia ze stanowiska włącznie.

— **Rewia straży policyjnej w gub. kijowskiej.** Na rozkaz wyższej administracyi miejscowej, ukończono w tych dniach rewię straży policyjnej w powiatach gubernii kijowskiej, dokonaną przez pomocnika naczelnika kijowskiego gubernialnego zarządu żandarmeryi. Złoży on w tych dniach szczegółowe sprawozdanie kijowskiemu gubernatorowi i władzy w Petersburgu.

— **Podanie więźniów politycznych.** Grono więźniów politycznych wszczęło starania o pozwolenie wyjechania zagranicę zamiast zesłania do gubernii oddalonych. Ogółem deportowanych zostaje 10 osób do gub. archangielskiej i ołonieckiej.

— **Rewizya urzędów policyjnych.** Minister spraw wewnętrznych wydelegowuje do gub. kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej urzędnika do specyalnych poruczeń, celem skontrolowania działalności policyi. Rewizya ta znajduje się podobno w związku ze skandalicznem zdemaskowaniem Asłanowa. Poza tem ministerstwo zażądało od miejscowej administracyi nadsyłania wszelkich nowych danych, dotyczących Asłanowa.

— **Powrót A. Niewierowa.** Z Żytomierza powrócił zarządzający kancelaryą gen.-gubernatora, p. Niewierow, pod którego kierownictwem rozpoczęto rewizyę wołyńskiego gubernialnego zarządu do spraw gospodarki ziemskiej. P. Niewierow za parę dni pojedzie jeszcze na jakiś czas do Żytomierza.

— **Raport sprawnika.** Humański sprawnik powiatowy zawiadomił gubernatora i gubernialnego inspektora lekarskiego, iż we wsi Bełaszek pow. humańskiego umarł jeden włościanin wśród objawów podejrzanych ostrego nieżytu kiszek, przypominających cholerę.

— **Powrót gubernatora.** Dziś powraca do Kijowa gubernator kijowski, hr. Ignatjew, który jeździł do Krupoderyniec na pogrzeb swego ojca Mikołaja.

— **Wydalenie robotników kolejowych.** Z wiosną ilość robót w kijowskich głównych warsztatach kolejowych tak się w porównaniu z ubiegłemi latami zmniejszyła, iż komplet robotników i majstrów okazał się za wielkim. Wobec tego, administracya warsztatów zaproponowała, aby robotnicy podzielili się na dwie zmiany i aby każda z nich pracowała po 3 dni w tygodniu. Robotnicy się nie zgodzili, administracya przeto wymówiła posady 375 robotnikom.

— **Żuczek zbożowy.** Handlowi zboża w kraju Poł. Zach. grozi poważne niebezpieczeństwo ze strony żuczka, który szybko się bardzo rozmnaża i zanieczyszcza zboże, że staje się ono szkodliwem nietylko dla ludzi, ale i dla zwierząt. Żuczek ten ukazał się w początku czerwca w składach zboża na st. Popielnia, przyczem stwierdzono, że został on przywieziony ze zbożem, ładowanym w Ustynówce. Po dwóch tygodniach żuczek pojawił się w składach na stacyach Bielcach i Lipkanach linii Nowosielickiej, a w d. 23 b. m. w Fastowie i Rachnach. Administracya powzięła już energiczne środki, celem zapobieżenia szerzeniu się tej zarazy: zboże przyjmowane na kolej jest pilnie badane, zanieczyszczone zostaje izolowane, lokale zaś, w których znaleziono żuczki, są starannie bardzo dezynfekowane.

— **Biblioteka** dawnego klubu cyklistów wczoraj, już oddaną została bibliotece publicznej. Jednocześnie z książkami biblioteka publiczna otrzymała 44 pisma peryodyczne, wypisane i zapłacone do końca roku. Zarząd biblioteki publicznej wzamian na tak hojny dar ofiarował wszystkim 240 członkom klubu cyklistów bilety na bezpłatne dożywotnie korzystanie z książek.

— **W sprawie zamordowania Ostrowskich.** Wczoraj wieczorem otrzymane zostały w Kijowie nowe wiadomości w sensacyjnej sprawie wykrycia zabójców rodziny Ostrowskich.

Podobno jeden z jubilerów śmilańskich, zawezwany jako rzeczoznawca do zbadania ułamków obrączki, znalezionych podczas rewizyi w mieszkaniu żony Sachackiego, jednego z domniemanych zabójców, zapewnił, że obrączkę tę wykonał on w marcu r. b. na zamówienie. O ile wiadomość ta potwierdzi się, może ona poddać w wątpliwość wiarogodność najważniejszego dowodu rzeczowego, toczącego się dziś jeszcze śledztwa.

— UJĘCIE ZŁODZIEI. Na placu Cesarskim ujęto znanego złodzieja, Włodzimierza Szagunowa, który próbował okraść jadącego tramwajem duchownego. Jednocześnie zaaresztowano jego wspólnika Michała Zokina.

— Na placu Troickim ujęto Pawła Dołgija i Anastazyę Bielikową, którzy skradli Płastunowowi zegarek.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Na mocy rozporządzenia gubernatora, właścicielka pokojów umeblowanych w domu Nr. 38 przy ul. Aleksandrowskiej, skazana została na 200 rb. kary lub 2 miesiące więzienia, za to, że znaleziono u niej 5 żydów, nie posiadających prawa pobytu w Kijowie.

— NAPAŚĆ. Onegdaj na ul. Wołoskiej 5-iu chuliganów napadło na A. Rabinowicza, idącego z żoną, i zażądało pieniędzy. Gdy Rabinowicz odmówił, napastnicy obili go i uciekli, obiecując go ograbić następnym razem.

— KRADZIEŻ. W domu Nr. 25 przy ul. Rybalskiej, niewykryci złodzieje okradli przez okno mieszkanie L. Wyszyńskiego.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W poniedziałek wieczorem, w zamkniętym z wewnątrz pokoju jednego z mieszkań domu Nr. 32 przy ul. Nab.-Kreszczatickiej, znaleziono zwłoki Maryi Rajtmanowej. Trup już się rozłożył. Śladów śmierci gwałtownej nie znaleziono, przypuszczają przeto, że Rajtmanowa, kobieta już wiekowa, mieszkająca zupełnie samotnie, zmarła nagle przed jakiemi 4-ma dniami. Zwłoki odwieziono do prosektoryum przy Aleksandrowskim szpitalu.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj o godz. 9 rano, w filii kantoru pocztowego przy placu Ratuszowym, wystrzałem z rewolweru próbował odebrać sobie życie listonosz Matwiejew. Rannego, w stanie groźnym, przewieziono do szpitala.

— REWIZYE i ARESZTOWANIA. W d. 24 czerwca, w pociągu nocnym, wychodzącym z Kijowa do Połtawy, żandarmi zaaresztowali jadące na Kaukaz słuchaczki szkoły Neystube-Pawłowską, E. Likwornik, nauczycielkę Pawłuszenko i odprowadzających je— matkę ostatniej, właścicielkę domu przy ul. Sretienskiej, p. Pachałowiczową i aptekarza Hofmana. Aresztowanych wprowadzono do oddzielnego pokoju, gdzie żandarmi zabrali się do zrewidowania rzeczy aresztowanych osób. P. Pachałowiczowa zażądała wezwania dla zrobienia rewizyi oficera żandarmeryi, oraz przedstawienia piśmiennego rozkazu rewidowania ich. Żandarmi na razie odmówili, ale później musieli ustąpić i zastosować się do żądania p. P. Rewizya była bezowocną, to też około godz. 3-ej w nocy wszystkich aresztowanych wypuszczono.

Lord Tweedmouth w domu zdrowia?

Paryski «Eclair» podaje wiadomość, jakoby były pierwszy lord admiralicyi Tweedmouth, który, po obecnej rekonstrukcyi gabinetu angielskiego, mianowany został prezydentem rady ministrów (nie premierem!), pozostaje od kilku dni w domu zdrowia.

Powód tego internowania ma być następujący. Lord Tweedmouth jest wdowcem, ale «w starym piecu dyabeł pali», więc asystował on wdowie po pewnym wielkim wydawcy londyńskim i wreszcie chciał się z nią połączyć dozgonnymi węzły. Rodzina się temu oparła, a sprowadziwszy lekarzy, którzy uznali lorda za niezupełnie normalnego, zamknęła go w domu zdrowia.

Spodziewany jest proces o naruszenie osobistej wolności.

Wiadomość «Eclair» wymaga potwierdzenia.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Pojedynek Markowa z Pergamentem.

Petersburg. Dziś, gdy wszystko już było przygotowane do pojedynku Pergamenta z Markowem: kroki zostały odmierzone, Puryszkiewicz jako sekundant wypróbował rewolwery i uczestnicy stanęli na pozycyach, wtem zjawił się na miejscu pojedynku komisarz policyjny, w otoczeniu licznego oddziału policyi konnej i pieszej, i zażądał wydania broni. Spisano protokół i wszyscy uczestnicy pojedynku rozjechali się.

Korespondenci pism dokonali na miejscu pojedynku zdjęć fotograficznych.

Różne.

Hryców. Wczoraj otwarto tu stacyę telegraficzną.

Petersburg. Przyjechał do Petersburga znany dziennikarz angielski Stead i był dziś na audyencyi u Stołypina.

Duma Państwowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z d. 24 czerwca.

Posiedzenie rozpoczyna się o g. 11 m. 18. Przewodniczy *Chomiakow*. Po odczytaniu porządku dziennego przyjęto i przekazano Radzie państwa szereg drobnych projektów praw, w tej liczbie o kredycie na utrzymanie laborantów, oświetlenie i restauracyę budynków politechniki kijowskiej.

Godniew referuje projekt prawa o kredycie 814,800 rb. na utrzymanie osób, aresztowanych i wysyłanych przez władze wojskowo-policyjne.

Rozanow jest zdania, że posłowie ze spokojnem sumieniem mogą dopiero wtedy się rozjechać, gdy Duma wyrazi stanowcze życzenie, aby rząd skasował deportacyę i zniósł stan ochrony wzmocnionej, gdy teror ustanie i kraj się uspokoi.

Adżemow oświadcza, iż Duma, udzielając kredytu, skutkiem ciężkiej sytuacyi zesłańców, musi powiedzieć, iż w państwie praworządnem zesłanie administracyjne jest niedopuszczalne.

Starczak sądzi, że jeśli ludzi szkodliwych nie będzie się zsyłało, to wszyscy staną się szubrawcami i nie będzie ludzi uczciwych.

Czylikin uważa, iż kredyt na utrzymanie zesłańców jest zbyt mały. Esdecy jeszcze raz przypominają, że większość Dumy, sankcyonująca samowolę administracyjną, wzięła na siebie odpowiedzialność moralną za ponury fałsz panujący w Rosyi.

(Oklaski na lewicy.)

Bar. Meyendorf stwierdza, iż władze centralne pozbawiona są widocznie możności wprowadzenie deportacyi administracyjnej do granic, przez prawo dozwolonych. Prawo nasze zna zesłania, jako środek zapobiegawczy, a nie jako karny. Zwracam się do rządu z pokorną prośbą o użycie wszystkich swych sił i władzy, aby zesłanie administracyjne, dopóki istnieje, stosowane było tylko w razach, gdy na to pozwala prawo. Wszystkie partye są dość konserwatywnie nastrojone, aby ochraniać porządek państwowy i podtrzymywać władzę historyczną, są zainteresowane w tem, aby deportacyę sprowadzono do *minimum*.

Dyskusya wyczerpana—Projekt prawa uznany za nagły zostaje przyjęty i oddany komisyi redakcyjnej.

Odrzuconą zostaje formuła trudowików, wyrażająca życzenie zniesienia deportacyi.

Bar. Meyendorf wnosi formułę przejścia o stosowaniu zesłania administracyjnego w wypadkach, wskazanych przez prawo. Wszczyna się dyskusya.

Wołodimirow jest zdania, że przyjęcie tej formuły byłoby przedwczesnem.

Hr. Uwarow uważa, że formuła bar. Meyendorfa zawiera *minimum* żądań. *Rozanow* i *Gegeczkori* oświadczają, iż trudowicy i esdecy głosować będą przeciwko formule.

Szubinskij twierdzi, że formuła bar. Meyendorfa wywołuje uznanie październikowców.

Hr. Bobrinskij 2-gi podkreśla, iż obecnie przeciwko zesłaniu głosują wszyscy ci, którzy ani razu dotychczas nie mogli zdecydować się na zaprotestowanie przeciwko takim samym samowolnym „zesłaniom administracyjnym" na tamten świat. (oklaski na prawicy).

Timoszkin zaznacza, iż postępowanie rządu jest zawsze zgodne z prawem. Frakcya prawicy będzie głosowała przeciw formule bar. Meyendorfa, ponieważ jest ona uzurpacyą władzy rządu (śmiech na lewicy).

Dyskusya wyczerpana.

W drodze balotowania formuła zostaje przyjęta.

Baron Tizenhauzen referuje projekt prawa o odroczeniu wprowadzenia w życie nowych przepisów o pilotach morskich statków handlowych do dn. 1 stycznia 1909 r.

Miejsce przewodniczącego zajmuje *ks. Wołkonskij.*

Nikt nie oponuje przeciw projektowi prawa.

Projekt prawa przyjęto.

Jeropkin referuje projekt prawa o dodatkowym kredycie na utrzymanie specyalnego biura przy komitecie naukowym zarządu rolnictwa.

Rozważanie tego projektu prawa wywołuje dyskusyę.

O godz. 1 m. 12 ogłoszono przerwę.

O godz. 2 m. 20 posiedzenie wznowiono.

Przewodniczy *bar. Meyendorf.*

Szyngarew zaznacza, że rozważany projekt prawa nie jest należycie umotywowany i niewiadomo nawet, jakie są mianowicie dążenia komitetu naukowego.

Prezes komitetu *ks. Golicyn* wykłada plan i program działalności biura, mającego na celu praktyczne nauczanie gospodarki rolnej i prosi o przedłużenie terminu kredytu do $1^1/_2$ roku.

Hr. Bobrinskij doradza przekazać ten projekt prawa specyalnej komisyi rolnej; zdaniem mówcy, kredytu żądanego udzielić można tylko na 6-miesięczny termin.

Dworianinow dowodzi, że włościanie są dostatecznie obeznani z gospodarką rolną, a więc nauka jest zbyteczna. Najgorsze jest to, że włościanie mają mało gruntów.

Opoczinin proponuje formułę przejścia, w której doradza jaknajszerszą popularyzacyę praktycznego nauczania gospodarki rolnej.

Dyskusya wyczerpana.

W drodze balotowania Duma uchwala kredyt na utrzymanie biura przy komitecie naukowym na półrocze 1908 r. i odrzuca kredyt na 1909 r.

Projekt prawa dla ostatecznego opracowania przekazano zgodnie z propozycyą hr. Bobrinskiego komisyi rolnej.

Formułę Opoczinina odrzucono.

Na zasadzie referatu *bar. Tizenhauzena* bez dyskusyi przyjęto projekt prawa o kredycie na odrestaurowanie gmachu głównego zarządu do spraw rolnych w kwocie 11,000 rubli.

Miejsce przewodniczącego zajmuje *ks. Wołkonskij.*

Dalej po przejściu bez dyskusyi 11 drobnych projektów prawa ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia, o godz. 4-ej m. 20, przewodniczy *Chomiakow.*

W loży ministrów — kontroler państwowy i wiceminister skarbu, radca tajny Pokrowskij.

Łuczickij referuje projekt prawa o kredycie na 1908 r. 800,000 rb. na utrzymanie czasowej komisyi rewizyjnej dla sprawdzenia rachunkowości wydatków, wywołanych przez wojnę japońsko-rosyjską.

Kriwcow proponuje zmniejszyć ten kredyt do 230,750 rb.

Szingarew prosi o wyjaśnienie kwestyi, czy działalność komisyi rewizyjnej obejmuje też rewizyę sum, pozostałych po rozwiązaniu oddziałów wojskowych.

Kontroler państwowy wyjaśnia, że komisya rewizyjna zbiera wszystkie wiadomości i ma największe trudności właśnie z rachunkowością tych rozwiązanych oddziałów.

Przyłącza się on, jak też i referent *Łuczickij* do poprawki Kriwcowa.

Dyskusya wyczerpana.

Poprawkę Kriwcowa, projekt prawa i formułę, proponowaną przez Łuczickiego, przyjęto.

Na porządku dziennym — referat o skutkach działalności komisyi specyalnej do rozpatrzenia różnicy zdań, wynikłych pomiędzy Radą a Dumą w stosunku do №№ 392, 394, 397, 398, 400, 408, 404 i 411 preliminarza państwowego.

Referent *Zwiegincew* oznajmia, że częściowo komisyi kompromisowej udało się dojść do porozumienia. Zaś w kwestyi kredytu w kwocie 11,250,000 rb. na budowę nowych pancerników nie udało się dojść do porozumienia.

W końcu referent powołuje się na mowy, wygłoszone w Radzie Państwa.

Prezydent przerywa mówcy, zaznaczając, że mówca może mówić co się podoba w kwestyi ogólnej, lecz Duma niema prawa, ani też powodów do rozpoczynania z trybuny Dumy polemiki z mówcami, występującymi w Radzie Państwa. (Oklaski).

Zwiegincew oświadcza, że stosuje się do woli prezydenta i zrzeka się głosu. (Oklaski).

Duma przechodzi do głosowania nad poszczególnemi pozycyami preliminarza. Wynik głosowania jest zgodny z opinią członków Dumy, wchodzących do składu komisyi kompromisowej.

Kowalenko (1-szy) uważa za więcej celowe nie dawać do rozporządzenia ministerstwa marynarki kredytów znacznych, określonych w ostatnim zatwierdzonym preliminarzu w 1906 r., lecz zgodzić się z opinią Rady Państwa i udzielić kredytu w kwocie 11,250,000 rb. na budowę nowych okrętów.

Referent *Zwiegincew* zaznacza, że Duma winna podtrzymywać opinię swych członków z komisyi kompromisowej, nie zmieniać swej decyzyi i dać możność rządowi postępować zgodnie z prawem.

Duma większością wszystkich głosów przeciw kilku posłom z prawicy pozostaje przy dawnem postanowieniu: odmawia kredytu na budowę nowych okrętów.

Ogłoszono rezultat wyborów do komisyi kompromisowej w kwestyi kredytu w kwocie 163 milionów rb. na amortyzacyę długów państwowych.

Zostali obrani: Godniew, Aleksiejenko, Lerche, Gercenwic, Szingarew i Dziubinskij.

Wniesiono propozycyę obrania specyalnej komisyi do zbadania przyczyn katastrof i nieporządków w zagłębiu Donieckiem.

Wniosek uznano za nagły.

Duchowny *Gepeckij* wypowiada się za koniecznością utworzenia specyalnej komisyi... do niedopuszczenia do rozstrzygania sporów parlamentarnych.

Prezydent przerywa mówcy, zaznaczając, że odbiega on od rozważanej kwestyi.

Duchowny *Gepeckij* przeprasza, tłómacząc się, iż pod wrażeniem mającego się odbyć pojedynku Pergamenta z Markowem, zmieszał wniosek złożony przez grupę duchownych z rozpatrywanym wnioskiem o katastrofie w Juzówce.

Hr. Bobrinskij 2-gi proponuje odrzucić nagłość wniosku, ze względu na jego niezgodność z prawem.

Bułat wypowiada się za uznaniem projektu za nagły.

Głosowaniem nagłość projektu została odrzucona. Rozważanie projektu prawa o wynagradzaniu robotników i ich rodzin, którzy ucierpieli, lub też stali się niezdolni do pracy wskutek katastrofy na skutek deklaracyi 34 członków Dumy, ze względu na zawiłość tej kwestyi, zostało odroczone.

O godz. 5 m. 30 porządek dzienny został wyczerpany. Posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie—dn. 25 czerwca, o godz. 11 rano.

Petersburg. — Petersburska Agencya Telegraficzna otrzymała następujące wiadomości wiarogodne, dotyczące ostatnich zajść w Teheranie. Jak wiadomo, w ciągu ostatniego czasu w misyi angielskiej szukały schronienia niektóre osoby, którym groziło niebezpieczeństwo.

Przedsięwzięte z tego powodu przez rząd perski środki wywołały protest pełnomocnika angielskiego, który zażądał zadośćuczynienia za uwłaczające dla Anglii postępowanie rządu perskiego, które się wyraziło w rozporządzeniu o ustawieniu kordonu wojska w pobliżu misyi angielskiej, co skrępowało swobodną z nią komunikacyę.

Zgodnie z ustanowioną solidarnością i wspólnością działań pomiędzy Rosyą a Anglią w sprawach perskich, przedstawicielowi Rosyi było natychmiast polecone podtrzymać wobec szacha żądanie zadośćuczynienia, przedstawione przez pełnomocnika angielskiego.

Petersburg. — Komisya finansowa Rady Państwa rozpatrzyła następujące, przekazane jej przez Dumę projekty praw: o utworzeniu etatów generalnego sztabu marynarki i oddziału operacyjnego przy zarządzie portu władywostockiego i o udzieleniu na nie funduszów. Zważywszy, że naczelnym wodzem armii i floty jest Cesarz, komisya uznała, że instytucye prawodawcze mogą tylko decydować o wysokości sumy potrzebnej na utworzenie etatu, zupełnie nie poruszając kwestyi ilości urzędników i ich stanowiska w armii i flocie. Wychodząc z tego założenia, komisya po rozpatrzeniu pomienionych etatów, postanowiła zaproponować Radzie odrzucenie obu projektów praw, jako nie wchodzących w zakres kompetencyi instytucyi prawodawczych. Uchwałę Dumy w sprawie preliminarza wydatków ministerstwa oświaty przyjęto bez zmian.

Komisya zaaprobowała bez zmian 6 drobnych projektów praw i odrzuciła projekt prawa o udzieleniu funduszów na utrzymanie stałej komunikacyi parostatkowej między Władywostokiem a portami Chin, Korei, Japonii, a także między Władywostokiem i Nikołajewskiem na Amurze.

Sewastopol. — Zawrócił z żeglugi oddział floty czarnomorskiej pod dowództwem kontr-admirała Cywińskiego.

Lipowiec. — Płonie miasteczko Wachnówka pow. berdyczowskiego.

Petersburg. — Rozpoczęto rozpoznawanie sprawy 44 oskarżonych o należenie do występnej organizacyi socyalistów-rewolucyonistów-maksymalistów. Niektórzy z podsądnych oskarżeni są o udział w zamachu na wyspie Aptekarskiej i napadzie zbrojnym z bombami na kasyera portowej komory celnej na zaułku Fonarnym. Rozprawy sądowe toczą się przy drzwiach zamkniętych, potrwają zapewne przez dni 10.

Pietrozawodsk. — Zbrodniarz, który zranił prezesa izby sądowej Kraszeninnikowa, został wykryty. Jest on 19-letnim synem miejscowego robotnika fabrycznego. Przyznał się on do winy i wyjaśnia, że chciał on w ten sposób zaprotestować przeciw szeregowi uchwał sesyi oraz przeciw wyrokom jej w sprawach politycznych. Rana Kraszeninnikowa nie budzi poważniejszych obaw.

Ekaterynosław. — Dziś zrana na stacyi Trituznoj trzej rabusie napadli na kasyera fabryki Kamienskiego. Kasyer wiózł ze sobą 25 tys. rubli. Napastnicy zranili kasyera, odebrali odeń pieniądze, zabili strażnika i zemknęli, odstrzeliwując się. Zostali atoli przytrzymani przez żołnierzy, zdążających na miejsce wypadku. Pieniądze odebrano.

Koziatyn.—Dnia 23 b. m. odbył się pogrzeb hr. Ignatiewa w majątku jego Krupoderyńcach. Wdowa po nim otrzymała telegramy kondolencyjne od Najjaśniejszych Państwa, Wielkich Książąt, prezesa rady ministrów, ministra spraw zagranicznych i wielu dygnitarzy i instytucyi.

Chersoń.—Gubernator usunął naczelnika ziemskiego Łukina na zasadzie art. 26 o ochronie wzmocnionej za zbyt blizkie stosunki z elementami rewolucyjnymi. Sprawa Łukina została oddana do rozpatrzenia komisyi gubernialnej.

Symbirsk.— Nadzwyczajne gubernialne zgromadzenie ziemskie uchwaliło założyć w każdym powiecie wzorowe gospodarstwo futorowe. Część związanych z tem kosztów ma ponieść ziemstwo, o udzielenie zaś reszty zdecydowano prosić główny zarząd rolnictwa.

Tryest. — Dnia 23 b. m. zawinęła do portu eskadra angielska i została przywitaną przez salwę z dział. Eskadra składa się z 5 pancerników i 3,896 załogi pod dowództwem wiceadmirała Drüry.

Travemünde. — Wieczorem dn. 23 b. m. przyjechał cesarz Wilhelm II.

Florencya.—Dnia 23 czerwca szalała silna burza z gradem i poczyniła w mieście i okolicach wiele strat.

Londyn.— Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu projekt prawa, ustanawiający dla górników ośmiogodzinny dzień pracy.

Wiedeń. — Parlament uznał na wniosek s. d. za nagłą kwestyę ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Minister spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że rząd przed 21 października złoży odpowiedni projekt prawa, w którym zostanie również przewidzianą obrona interesów drobnych gospodarzy.

Konstantynopol. — W piątek wieczorem zbiegł w góry major z Resny, wilajetu monastyrskiego, dwaj oficerowie sąsiedniego garnizonu, kilku urzędników i żołnierzy, ogółem koło 200 osób. Zabrali oni ze sobą broń i jaszczyki z ładunkami.

Porte au Prince.—Wczoraj w mieście spłonęło blisko 400 gmachów, między innemi gmach sądu, więzienie i arsenał wraz z zapasami prochu i amunicyi.

Londyn. — Rząd angielski rozpoczął subskrypcyę na 2 i pół procentową pożyczkę ziemską, wynoszącą pięć i pół milionów funtów szterlingów. Kurs emisyjny 89 i pół.

Rzym. — Ogłoszona została bulla papieska o reformie sądu przy stolicy papieskiej. Reforma ta ma być wstępem do opracowania nowego kodeksu prawa kanonicznego.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

W sprawie pojedynku.

Petersburg. Posłowie z opozycyi powiadają, że nie był to pojedynek, lecz wyścig samochodów. Tragedya skończyła się farsą.

Zjawienie się w ostatniej chwili policyi wywołuje różnego rodzaju komentarze.

Krążą pogłoski, że Pergament i Markow żądają stanowczo pojedynku. Sekundanci znowu naradzają się.

Jutro Szubinski wnosi do Dumy projekt o parlamentarnym sądzie honorowym.

Petersburg. Krążą uporczywe pogłoski, że pojedynek odbędzie się dziś w nocy.

Telegram terminowy.

Petersburg. Pojedynek ma się odbyć dziś o godzinie 6 rano.

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi która też za nią nie odpowiada.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

List otwarty do Koła kobiet polskich w Kijowie.

Zwracam się do Pań, chcąc zwrócić Ich uwagę na potrzebę zaopiekowania się uczącą się młodzieżą.

Mając dużo do czynienia z uczniami i rodzicami, słysząc zdania i przekonania rodziców, a widząc tak często smutne rezultaty wychowania, doszłam do przekonania, że jest naglącą potrzebą naszego społeczeństwa zajęcie się tą kwestyą, wykazanie rodzicom i ogółowi złych stron i szukanie na to rady.

Ponieważ Koło kobiet posiada sekcyę pedagogiczną, myślę, że ona zechce jeżeli nie zaradzić złemu odrazu, to przynajmniej wzbudzić owocną dyskusyę.

U nas dużo się mówi, szczególniej w ostatnich czasach, o wychowaniu, ale jak mamy zdanie mało wyrobione, wykazał to wiec matek, który zgromadził bardzo wiele osób, a nie mógł, mimo usiłowań pań przewodniczących, doprowadzić do należytej i gruntownej wymiany myśli i przekonań. Składamy tu winę na brak przyzwyczajenia do takich zbiorowych konferencyi; zdaje nam się, że tylko wypowiadać się nie umiemy, a sądząc z wielkiej ilości osób interesujących się sprawą, pocieszamy się, że u nas sprawa wychowania wcale źle nie stoi.

Tymczasem, jeżeli zechcemy się zastanowić nad wynikami dotychczasowego wychowania, jeżeli weźmiemy ogół naszej młodzieży, jeżeli zrozumiemy jej pustkę moralną, bezmyślność, brak poczucia obowiązku, brak uświadomienia społecznego, brak pojęcia odpowiedzialności, to zadrżymy o los kraju, którego taka młodzież ma stanowić podporę.

I nie łudźmy się, składając te wady na młodość. Prawda młodość zawsze miała swoje błędy, ale naszym synom daleko do błędów dawniejszej młodzieży. Dawniej młodzież miała lekkomyślność — dziś ma bezmyślność; miała zapał — dziś ma pesymizm; miała porywanie się na „zamiary większe od sił“ — dziś nie rozumie swojego obowiązku; dawniej marzyła o sławie — dziś o karjerze; dawniej mówiła „nazywam się milion“, bo kocham i cierpię za miliony, dziś bierze za dewizę swoje „ja“, z całej filozofii Nietchego, biorąc tylko wybujały indywidualizm, do reszty brak im chęci i wyrobienia myślowego.

Co to się stało? Jakim sposobem znaleźliśmy się tak nizko? Jaka przyczyna tej katastrofy? Gdzie szukać ratunku?

Na przyczyny składały się całe lata. Przed laty przeszło czterdziestu, ogłuszeni wypadkami dziejowymi, utraciwszy możność życia publicznego, zatracaliśmy stopniowo samowiedzę społeczną; nie mogąc swobodnie się wypowiadać odwykliśmy myśleć i zastanawiać się. Okres pozytywizmu dopomógł nam ostatecznie do pozbycia się „złudzeń“ i zapału, staraliśmy się wyrobić w sobie egoizm i materyalizm. Młodzież naszą, wyrosłą w tych warunkach rodzinnych, obezwładniał do reszty ciężki system szkolny, nie zostawiający im czasu poza suchą, pamięciową nauką na samodzielne kształcenie się. Przemęczona pracą nad siły, odbijającą się fatalnie na jej ustroju moralnym i fizycznym, starzała się i gorzkniała przedwcześnie, nie rozwinąwszy się nawet dostatecznie.

Dorastające dziś drugie pokolenie, potęguje w sobie te sztucznie wytworzone w nas wady i staje jak straszny wyrzut przed nami: czemusmy szczerzej nie pracowali nad sobą i nimi?

Wydaje mi się obowiązkiem waszym, kobiety-polki, kiedyście się zrzeszyły i zrozumiały potrzebę pracy społecznej, podjęcie idei odrodzenia naszej młodzieży. Jak dobry lekarz, trzeba najpierw zrozumieć źródło i przyczynę choroby, a potem rozumną hygieną wyleczyć. Krzyczą dziś wszyscy na niemoralność i bezmyślność młodzieży, ale mylą się ci, którzy ten skutek długiego systemu wychowania biorą za przyczynę i chcą, choćby najlepszymi doraźnymi przepisami wyleczyć.

Zawsze i wszędzie pierwotnem wychowaniem zajmują się kobiety, u nas szczególniej są one do tego powołane, gdyż w mniejszej tylko części kształcone w szablonowych szkołach, mniej pochłonięte pracą na chleb, więcej przebywając w rodzinie, przechowały lepiej dawnego ducha i od nich to oczekujemy nietylko spełnienia obowiązku dzisiejszego, ale naprawienia złego, które się już stało. Koło kobiet, grupując jednostki inteligentne, czoło naszego społeczeństwa, powinno zająć się przedewszystkiem uzdrowieniem tegoż społeczeństwa.

Powiecie mi może, że nie czujecie się w prawie wdzierać się do życia rodzinnego, że nie macie głosu w radach gimnazyalnych... będzie to łatwem, ale nieracyonalnem pozbyciem się kłopotliwego obowiązku.

Przeciwnie, waszą jest rzeczą poruszać matki wiecami, artykułami, odezwami, ankietami; waszą rzeczą wytworzyć, a przynajmniej przystosować do warunków miejscowych systemu wychowania angielskiego i amerykańskiego i tak je popularyzować, żeby przeniknęły wszędzie do najmniej wykształconych i rozumiejących swoje zadania rodzin.

Rzeczą sekcyi pedagogicznej jest urządzanie zabaw, odczytów i bibliotek dziecinnych, które powoli mogłyby się przeobrazić w rodzaj settlementów, tak świetne rezultaty dających w Anglii. W zabawach wspólnych, odpowiednio prowadzonych, dziecko wyrabia w sobie poczucie solidarności, poczucie samowiedzy i odpowiedzialności społecznej. Zdrowa zabawa towarzyska zajmuje umysł, nie zostawiając czasu na nudy i pielęgnowanie nerwów.

Rzeczą sekcyi pedagogicznej jest opieka moralna nad uczącą się młodzieżą, założenie wzorowego pensyonatu, gdzie rodzice, zmuszeni do oddawania swoich dzieci za oczy, mogliby być pewni dobrego kierunku moralnego. W szkole dziecko przebywa pięć godzin, po przygotowaniu lekcyi na dzień następny, zostaje jeszcze dużo czasu wolnego, podczas którego dziecko nawet w swojej rodzinie pozostawionem jest samemu sobie. Dzieci same nie umieją tego czasu stosownie wykorzystać, a my nie myślimy o tem, żeby im w tem dopomódz, i rzeczywiście w średnio zamożnej rodzinie, mającej dzieci w różnych wiekach, jest to prawie niemożebnem. Nie wszyscy nawet pomyślą, żeby dać dziecku książkę dobrze dobraną, albo jaką loteryjkę; pozostaje im więc spacer, towarzystwo kolegów i niezawsze odpowiednie teatry.

Przechadzka z punktu widzenia hygieny jest bezwarunkowo konieczną, ale możnaby każdy spacer, odbyty nawet przez dzieci same, zużytkować do rozbudzenia spostrzegawczości i zastanawiania się nad rzeczami widzianemi, nadając cel każdej przechadzce i wymagając sprawozdania.

Towarzystwo również bezmyślnych kolegów, jeżeli nawet nie jest szkodliwem, nie przyczyni się także do rozwinięcia dziecka, gdyż z sumy dwóch zer może wyjść w najlepszym razie zero, jeśli nie minus.

Koło, a mianówicie jego sekcya pedagogiczna powinna więc dążyć do założenia odpowiedniego pensyonatu, gdzie komisya złożona z wytrawnych pedagogów kierowałaby tak wychowaniem młodzieży, żeby ona wyrabiała w sobie samodzielność, stanowczość, umiejętność znalezienia celu w życiu i wytrwałe dążenie do niego, zamiłowanie pracy i poczucie obowiązku. Tak wychowana młodzież nie będzie chorowała na nerwy, ani szukała złego towarzystwa.

Powiadam Koło powinno dążyć, bo choć wychowanie takie jest koniecznością, początek zawsze będzie trudny, ale pożytek takiej instytucyi prędko się okaże, a rozumni rodzice i doświadczenie dopomogą do szybkiego jej rozwoju.

Pierwszy wiec matek, choć nie doszedł do żadnych wniosków, przekonał nas, że mamy bardzo wiele rodziców, rozumiejących potrzebę zmian w wychowaniu; do tych właśnie rodziców, zebranych razem, jako sekcya pedagogiczna, zwracam list dzisiejszy, może inni zechcą także w ten sposób się wypowiedzieć, będzie to przygotowaniem gruntu i materyału do rozpraw na przyszłym wiecu matek.

Jedna z matek wiejskich.

Konstanty Podhorski. (18)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

Celem mojej podróży było San Francisco, gdzie postanowiłem większą część zimy przepędzić, aby na wiosnę roku 1901 powrócić przy pierwszej możebności do Alaski i rozpocząć roboty.

VI.

Tem się zakończył mój pierwszy pobyt na tej dalekiej północy. Dał mi on tylko tyle, że poznałem część kraju pustego, z mizerną, po ziemi pełzającą wegetacyą, nie mającego drzew wcale, tylko gdzieniegdzie nad brzegami większych rzek małe, pokręcone krzaki, pewnego rodzaju wierzby, nie przewyższające trzech metrów wysokości, przepełnione gniazdami komarów pożerających podczas cieplejszych miesięcy biednego przechodnia, lub zmuszonego przebywać w ich sąsiedztwie górnika. O ile południowa Alaska od strony Pacyfiku jest leśną i bogatą w najrozmaitszego gatunku zwierzynę, o tyle półwysep Sewarda, oblany cieśniną Beringa i Arktykiem, nie ma jej prawie wcale. Dziesiątki mil przechodziłem po tej pustyni i oprócz wielkiej ilości północnych kuropatw, brązowych w lecie a białych jak śnieg w zimie, spotkałem tylko wiewiórki szare lub moręgowate, żyjące w norach, oraz kilka lisów rudych i białych. Powiadają, że biały polarny niedźwiedź spotykanym jest od czasu do czasu zimą a nawet był wypadek podczas tegoż 1900 roku, że znacznie na południe od ciesniny, na wyspie św. Mateusza, eskimosi zabili trzech, ale są to wyjątki. Za to woda tak morza jak rzek obfitą jest w najrozmaitszą zdobycz dla myśliwego. Nie mówiąc już o licznych gatunkach ryb, między którymi łosoś, sztokfisz i pstrąg są artykułami ożywionego eksportu,—morze i zatoki są szerokiem polem dla każdego sportsmana. Foki, nerpy, konie morskie (Walrus), wydry, najrozmaitsze wodne ptactwo oraz wieloryby są prawdziwie na zawołanie.

Oczywiście wieloryb, jako najtrudniejszy do upolowania a przytem bardzo korzystny, jest najbardziej poszukiwany. Oprócz pojedyńczych osób, kilka wielkich kompanii, mających po kilka lub kilkanaście odpowiednich statków, trudnią się specyalnie tym połowem, jedynie w celu dostania cennego fiszbinu, oraz zębów, z których ostatnie jeżeli można tak się wyrazić są najpiękniejszą kością słoniową, dotąd znaną na rynkach.

Najwłaściwszą porą dla połowu wielorybów w tej miejscowości jest początek czerwca i jesień, podczas przychodu lodów,—pora, w której wieloryb wędruje naprzemian z północy na południe i *vice versa*. Nie każdy gatunek wielorybów, a jest ich bodaj czy nie kilkanaście jest równie cennym dla wielorybnika i dla tego zaledwie trzy gatunki są głównie poszukiwane. Najbardziej pożądany, ponieważ najbogatszy w fiszbin, jest tak zwany „bowhead“, o olbrzymiej głowie, w której nierzadko, co zależy od wielkości zwierza, znajduje się od 1500 do 3000 funtów fiszbinu. Oprócz tego daje on 120 do 200 beczek tranu, co obliczywszy, wartość funta fiszbinu od 4 do 5 dolarów, a galon (5 kwart) tranu po 50 centów, wskazuje o ile cennem jest to zwierzątko. Będąc nadzwyczaj czujnym i szybkim, że tak powiem nadwielorybiej siły - bowhead jest bardzo trudnym do złapania,—trzyma się bowiem zawsze lodów i dla tego tylko na wiosnę jest spotykanym poniżej cieśniny. Odmienne gatunki, jak np. tak zwane „fin-back, humpback, right-whale“, i inne, mają też niezaprzeczenie znaczną wartość, ale ani ilością fiszbinu ani gatunkiem tegoż nie dorównają wymienionemu bowhead.

Widziałem złapanego wieloryba powyżej Cape-York, który należał do gatunku „right-whale“, mierzył około 82 stóp długości i miał od 50 stóp w obwodzie; język jego był 12 stóp długi, w przecięciu miał cztery stopy grubości. Wydobyto z jego głowy około 1600 funtów fiszbinu. Nadzwyczajnie ciekawem i emocyonującem jest łapanie wieloryba, tembardziej że najczęściej jest połączone z prawdziwem niebezpieczeństwem. W tym względzie Spermaceta jest najgroźniejszym, ponieważ, będąc ranny, rzuca się na myśliwych, nieraz rozbijając łodzie w kawałki głową, lub uderzeniem olbrzymiego ogona.

W roku 1902 w czerwcu, wziąłem udział w takiem polowaniu obok East Cape (przylądek Dieżniowa), położonego po stronie azyatyckiej na północnym końcu Cieśniny Beringa. Używani do tego byli głównie czukcze, którzy z zadziwiającą wprawą i zgrabnością, a przytem z szaloną odwagą podpływali do bestyi, aby ją zahaczyć. Będąc na skunerze „Lili L.“ należącym do „North ost Siberian Company“, o której będzie mowa później, upatrzyliśmy wieloryba, wypryskującego wysokie fontanny wody, o jakie pół mili od naszego statku. W tym samym czasie „Lili L.“ była otoczona łodziami czukczów, którzy z okolicznych osad z futrami na sprzedaż przybyli nas odwiedzić. Na skunerze mieliśmy trzy przybory do łapania wielorybów, a czukczowie wożą z sobą zawsze haki, tak zwane harpuny, i specyalny rodzaj pik czy lanc, których używają do tego polowania. Jak tylko krajowcy dojrzeli wieloryba, natychmiast rzucili się do swych łodzi i z właściwą im szybkością, cztery łodzie skierowali w stronę, gdzie spodziewali się nowego zjawienia się zwierza, który tymczasem dał nurka. Wieloryb co kilka, czasem co kilkanaście minut pojawiał się na powierzchni, wypluwając z nozdrzy wysoką fontannę wody z szumem i pryskaniem, dającym się słyszeć na dość znaczną odległość. W ślad za czukczami kapitan „Lili L.“, czterech majtków i ja wskoczyliśmy do łodzi, [illegible] do połowu wielorybów i dla tego zwanej po angielsku „Whale boat“, zabrawszy z sobą potrzebne przyrządy, między którymi głównym jest rodzaj garłacza o krótkiej szerokiej lufie, ciskającego tak harpun, jak pękające za pomocą prochu kule. Przygotowani w należytym porządku, to jest kapitan z instrumentem do ciskania harpuna na przodzie łodzi, majtkowie przy wiosłach, a ja przy sterze, przyczem miałem z sobą winchester, nabity szesnastu nabojami o pękających kulach, puściliśmy się za krajowcami, którzy o jakie trzysta sążni nas wyprzedzili.

Po zbliżeniu się do miejsca, gdzie przypuszczaliśmy, że wieloryb może się zjawić, łodzie rozleciały się w rozmaitych kierunkach, kręcąc się i wyczekując ukazania się bestyi.

U czukczów w przodzie każdej łodzi stał „harpuner“, trzymający w prawym ręku długą lancę, na końcu której był ostry harpun, rozdzielający się nad ostrzem tak, że raz wbity w przedmiot wyślizgnąć się nie mógł, chyba wyrwany z mięsem. Przy harpunie tym jest mocne kółko, do którego przytwierdzony bywa długi sznur, zrobiony u czukczów ze skóry fok lub morsów; harpun zaś jest tak urządzonym że po wbiciu, lanca się z niego wyciąga, a tylko sznur przy nim zostaje.

Usłyszeliśmy szum, cała woda poruszała się w kółka, goniące siebie wzajem i w tej samej chwili podniósł się okrzyk ze wszystkich łodzi, przyczem kilkanaście strzałów padło w kierunku ukazującego się wieloryba. Wyszedł on nie dalej, jak o dwieście kroków od jednej łodzi, napełnionej krajowcami; w mgnieniu oka harpuner z tej łodzi cisnął lancę z szaloną siłą i wbił ją w mięśnie prawie głowy zwierza, który się rzucił, plasnął ogonem, oblał najbliższą łódź strumieniem wody i znikł z powierzchni. Sznur od harpuna poszedł za nim i do tego sznurka mocno uwiązany duży worek ze skóry, nadęty powietrzem, to się zanurzał, to na wierzch wychodził, pokazując miejsce, w którem wieloryb się znajduje. Koniec zaś tego sznura, rozwijany szybko przez harpunera, był natychmiast uwiązany do łodzi; duże plamy krwi na wodzie świadczyły, że tak harpun, jak kula celu nie minęły. Zaczęła się wtedy prawdziwie szalona jazda. Raniony wieloryb zmykał jak strzała, ciągnąc łódź, z której harpuner go trafił, z szybkością pędzącej lokomotywy. [illegible] był około 100 sążni długości, dowiązywano sznur dłuższy, rzucając go do innych łodzi, aby je za sobą pociągnąć i zgrupować. Nasza łódź, pędzona ośmiu długiemi wiosłami, wyszła naprzód, wiedząc teraz gdzie się wieloryb znajduje, a kapitan wyjął [illegible] z harpunem, a nabił garłacz pękającą bombą, wielkości mniej więcej kurzego jaja. Krew i piana coraz więcej zaczęła się pojawiać na powierzchni wody, a krajowcy ciągnęli linę, przytwierdzoną do wieloryba haka, co sił starczyło.

Po dziesięciu może minutach wieloryb zjawił się ponownie, widocznie zmęczony, by nabrać powietrza. Trzy łodzie w parę sekund już były przy nim i przywitały go dwa nowe harpuny, bomba i kilkanaście kul z winchesterów, poczem zwierz prawie cały z wody wyskoczył, strzepnął się i z szumem uderzających o skały bałwanów, na nowo się zanurzył, o mało co nie przewróciwszy ogonem dwóch łodzi, napełnionych krajowcami. Trzymano go więc obecnie trzema sznurami, a płynęliśmy ciągnięci przez niego w jeziorze krwi i piany. Wieloryb zaczął nas ciągnąć coraz wolniej i począł ukazywać się coraz częściej, witany salwą kul i rzutem bomby, a po upływie jakich minut dwudziestu od czasu otrzymania pierwszej bomby, a miał ich w sobie, jak później wykryliśmy, cztery, nie licząc kilkudziesięciu strzałów karabinowych i trzech haków w grzbiecie, wyszedł on na wierzch, widocznie bezsilny. Teraz zanurzył się zaledwie, lecz po paru sekundach ukazał się z powrotem, wstrząsnął się, rzucił raz na prawo, raz na lewo, [illegible] zabarwioną wodę i legł na boku nieżywy. Okrzykom tryumfu nie było końca. Wszystkie łodzie go okrążyły, nowe haki ze sznurami wpiły się w jego mięśnie, poczem, uwiązawszy końce sznurów do łodzi, wszyscy zaczęli wiosłować, ciągnąc zdobycz do brzegu, na którym mieszkańcy osady Unilen witali nas radośnie.

Był to wieloryb rodzaju „finback“ dość pospolity i nie mający wielkiej wartości komercyjnej, mierzył 67 stóp. Wzięliśmy z jego głowy niewiele [illegible] funtów fiszbinu i krótkiego fiszbinu, pozostawiając olej i mięso krajowcom, którzy trzy dni około niego się porali, robiąc dział między sobą.

Ale widzę, że tem opowiadaniem uprzedziłem wypadki.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasiliczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej